Ner 139. Kraków, 21 Czerwca — Niedziela. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 czerwca

Zamieszczony wczoraj komunikat *Polit. Corr.* w sprawie prezydentury Dra Smolki, nie wystarczał jeszcze dla *Wiener Allg. Ztg*, która stara się zeń wysnuć wniosek, iż tylko na przypadek, gdyby się w obozie czeskim nie znalazł odpowiedni kandydat na prezydenta, byłby skłonnym Dr Smolka ponownie objąć prezydyum. Ażeby przeszkodzić wszelkiemu błędnemu tłumaczeniu pomienionego komunikatu, upoważnieni jesteśmy ze strony autentycznej do kategorycznego zaprzeczenia, jakoby JE. Dr Smolka nie chciał nadal przyjąć prezydentury w Izbie poselskiej Rady państwa.

Zmowa robotników w Bernie nietylko nie ustała, ale przeciwnie zaczyna przybierać czem raz szersze rozmiary. Czuć w tych rozruchach rękę radykalnego stronnictwa, podburzającego do gwałtów i excessów. Jeżeli zaburzenia rychło się nie zakończą, nie będzie mogła władza dłużej zwlekać z użyciem surowych środków, jakie się okażą koniecznemi dla utrzymania porządku i ukarania ekscedentów. Mówią nawet o zarządzeniu stanu wyjątkowego i o wydalaniu z miasta indywiduów, niemogących się wykazać dostatecznem utrzymaniem, a reflektujących na łowienie ryb w mętnej wodzie. Namiestnik hr. Schönborn, który Berna wcale nie opuszczał, stara się łagodzić i uspakajać roznamiętnione frakcye robotników. Wczoraj bowiem udała się doń deputacya robotników, i żądała, aby rząd skłonił fabrykantów do zgodzenia się na 10-godzinny dzień pracy. Na to oświadczył Namiestnik, iż dziesięcio godzinnej pracy, jako normy, rząd popierać nie może, i że to należy pozostawić dobrowolnej ugodzie fabrykantów z robotnikami. Namiestnik doradzał robotnikom, aby się zgodnie porozumieli z właścicielami fabryk, i przestrzegał ich w końcu przed szkodliwemi następstwami dłuższej zmowy i dalszych wybryków.

Fremdenblatt zamieszcza następujący komunikat: „Niektóre dzienniki powtórzyły doniesienie dziennika *Zastawa*, który zamieścił plotkę o zamierzonym przemarszu armii austryackiej przez terytoryum serbskie, i tym podobne niedorzeczności. Tutejsze dzienniki, przyjmując do wiadomości powyższe doniesienie, nieomieszkały zaopatrzyć je komentarzem, wykazującym bezmyślną niedorzeczność podobnych wersyj, które nie zasługują nawet na to, aby im zaprzeczać. Podzielamy najzupełniej zdanie naszych kolegów, i możemy tylko dodać, iż w kołach dobrze poinformowanych uważają odnośne doniesienie *Zastawy* jako banalny i widocznie tendencyjny wymysł.“

Dzienniki alzackie, te, które są organami stronnictwa autonomicznego w tym kraju, przyznają zmarłemu niedawno feldmarszałkowi Manteuflowi, że przybył do Alzacyi z życzliwemi chęciami i ze szczerym zamiarem, aby przygotować zaprowadzenie w niej regularnych rządów konstytucyjnych. Dla jakich przyczyn dokonać tego nie mógł, w to na razie wchodzić nie chcą. Rządy, jakie po nim nastąpić mogą, budzą w Alzacyi żywe obawy.

Z innych stron odzywają się znów głosy o Manteuflu, że na podstawie zupełnego zaufania, jakie posiadał u cesarza Wilhelma, od czasu kiedy przy boku jego zajmował stanowisko adjutanta jeneralnego, był on jedynym człowiekiem w państwie, któremu ujść mogło, jeźli się czasem oparł wyraźnej woli księcia Bismarka.

Z Kissingen donoszą, że ma tam przybyć na dni kilka, podobno na wezwanie ks. Bismarka, poseł niemiecki w Paryżu, książę Hohenlohe Odbierze on zapewne instrukcye, jakie stanowisko ma zająć w Paryżu wobec zmian zachodzących w ministerstwie angielskiem.

W skład gabinetu Salisburego weszło sześciu członków z dawnego gabinetu Beaconsfielda, a mianowicie Ryszard Cross. który tak jak dawniej objął ministerstwo spraw wewnętrznych; Northcote, który za Beaconsfielda był ministrem skarbu, a dziś objął przewodnictwo w Tajnej Radzie; Smith, wówczas ministrem marynarki będący, objął teraz departament wojny; Manners jest dziś, jak za Beaconsfielda, ministrem poczt; Earl of Carnarvon, powołany obecnie na wicekróla Irlandyi, dzierżył w gabinecie Beaconsfielda tekę ministra kolonij. Teraźniejszy minister finansów Hicks-Beach, był wówczas sekretarzem stanu dla Irlandyi.

W jaki sposób ułożonym został *modus vivendi* między gabinetem Salisburego a przywódzcami większości obecnej Izby, dotąd niewiadomo. Z telegramu donoszącego, że Salisbury i Gladstone mieli się przedwczoraj udać razem do królowej, wnosić można, że rokowania w tej mierze odbywają się z samym Gladstonem.

Ratyfikacya ze strony dworu pekińskiego pokoju zawartego z Francyą już nastąpiła. Zawarty traktat miał być dzisiaj Izbie francuskiej przedłożony. Obsadzenie Langsonu przez wojska francuskie, przewlecze się jednak do października, znużonego wojska bowiem nie chcą jenerałowie narażać w tej porze na nowe, utrudzające marsze.

W przesileniu ministeryalnem włoskiem skończy się może na ustąpieniu samego Manciniego. Większość Izby pragnie bowiem, jak utrzymuje część prasy włoskiej, aby Depretis pozostał. Głosowano przeciw całemu ministerstwu, bo się Depretis solidaryzował z Mancinim, cios jednak wymierzonym był głównie przeciw Manciniemu. Takie głosy odzywają się teraz w znacznej części prasy włoskiej, zachęcające Depretisa do pozostania. On jednak trwa podobno w zamiarze ustąpienia.

O położeniu Polaków, a nawet o sprawie polskiej w szerszem jej znaczeniu rekonstrukcyi politycznej, w ostatnich dwóch tygodniach wiele było mowy w dziennikach berlińskich.

Głosy te rozdzielić należy na dwie kategorye: te, co są tylko wyrazem uczucia sprawiedliwości wobec nowych ucisków — i te, które w chwili zapamiętałego gnębienia Polaków, jakby dla kontrastu, czy ironii fantastyczne i złudne snują kombinacye. Pierwsze budzą w nas uczucia wdzięczności — drugie wzniecają podejrzenia i mogą zaledwie trafiać do przekonania polityków kawiarnianych lubiących sobie stawiać budki z kart, lub łamać głowę nad odgadywaniem rebusów.

Do tępienia Polakow, zabrały się dwa sąsiednie północne mocarstwa, od przeszłorocznego zjazdu w Skierniewicach i to tak zgodnie i systematycznie, jak się tępi filokserę w winnicach, chrząszczyka w wyrębach lasów i kaniankę w koniczynie. Ukaz z 27 grudnia, pierwszy akt nowego prześladowania religijnego w Wilnie i cały zresztą prąd i system at w Rosyi jest tego kierunku ciągłą i straszną illustracyą.

W Prusiech szykany germanizacyjne na każdym kroku, od szkółki wiejskiej, aż do kwestyi obsadzenia Arcybiskupstwa gnieźn.-poznańskiego — nie były snać jeszcze wystarczającym wyrazem tej rozczulającej zgody dwóch rozbiorowych mocarstw. Chciano coś zrobić w stylu rosyjskim i wydano pamiętny ukaz ministeryalny, ogłaszający banicyę dla osadników polskich, w obrębie państwa pruskiego.

Odezwały się głosy oburzenia z katolicką *Germanią* na czele w imię zasad chrześciańskich. Inne dzienniki, nawet liberalne, zwykle podjudzające przeciw Polakom — tym razem rządowi nie potakują, nie chodzi im wprawdzie o zasadę wolności i równości praw obywatelskich — ale dowodzą one, że dotknięci banicyą osadnicy polscy, nie są owym szkodliwym pasożytem, ale przeciwnie siłą produkcyjną, siłą pracy częstokroć zawisłą od kapitałów niemieckich — a więc korzystną i potrzebną dla interesów ekonomicznych samychże Niemców.

Na podobne przedstawienia, aby wyrok ministeryalny złagodzić i nie przeprowadzać bezwzględnie — odpowiedziała niedawno *Nordd. Allg. Ztg* w duchu Hartmanowskiej doktryny, że dla celu wewnętrznej kolonizacyi, czyli wyparcia napływu Polaków, a zastąpienia ich Niemcami, trzeba wszelkie względy prawne i ekonomiczne odsunąć na bok, niežałować ofiar dla wielkiej patryotyczno-państwowej idei. — Wzrasta też emigracya przymusowa z dniem każdym, a rozporządzenie znać rozszerzyło się z pogranicznych powiatów pruskich, na Wielkopolskę i Szląsk — gdzie, jak ostatnie mówi doniesienie, w pewnej miejscowości zamknięto kopalnie, bo wszyscy robotnicy byli Polacy, poddani rosyjscy.

Któżby się domyślił, że to wszystko jest tylko wstępem i przygotowaniem dla wywołania tem większego efektu *a contrario*. „Książę Bismark myśli o odbudowaniu państwa polskiego“ temat to nie nowy, kilkakrotnie już obrabiany.

Znana gwałtowność drażliwość nerwowa, jakiej ulega ks. Kanclerz ilekroć mowa o zgnębieniu propagandy polskiej — ma być tylko fenomenem psychologicznym wywołanym tą sprzecznością, że czuje on odrazę do Polaków w obrębie państwa pruskiego — a obok tego żywi plany wskrzeszenia państwa polskiego pod egidą Niemiec.

Książę Kanclerz bocznemi drzwiami zwykł dawać przystęp do swojego biuraróżnym ajentom publicystycznym. Są to specyaliści do rzucania *ballon d'essai* w różnych kierunkach.

Wiadomo — że czerpią tam niekiedy natchnienia ludzie ze szkoły Lassala i Marxa, co więcej, mówiły złe języki, że to uboczne wejście do sanctuarium dyplomacyi europejkiej, bywało nawet przystępne dla wysłańców z Genewy, a przywódców nihilistycznego spisku w Rosyi. Takie złośliwe pogłoski krążyły swego czasu w Petersburgn. Ma ks. Bismark także specyalistę do kwestyi polskiej — jest nim, jak nas zapewniają pan Fränkel, publicysta z Monachium. Jest nawet cała teorya bardzo loiczna i daleko sięgająca, znana zresztą czytelnikom *Czasu*, z pamiętnej rozmowy Kanclerza, teorya o potrzebie dla Niemiec zapory, i rozgraniczania od Rosyi.— Rzecz bardzo charakterystyczna, że przed każdym nowym zjazdem trzech czy dwóch cesarzy, puszczanym bywa w świat *ballon d'essai* polski.

Przed samym zjazdem Skierniewickim pewien junkier pruski, zostający w stosunkach z kanclerzem — ogłosił bardzo znakomitą rozprawę, w której dowodził, że rekonstrukcya Polski i to w jak najszerszych granicach aż po Czarne morze jest koniecznością, kwestyą życia lub śmierci dla handlu i przemysłu niemieckiego. Wiadomo, jaka harmonia właśnie w systemie tępienia Polaków w parę miesięcy później nastąpiła.

Teraz zbliża się zjazd trzech monarchów podobno w Czechach. Jak nas z dobrze poinformowanych berlińskich i petersburskich źródeł zapewniają — toczą się już pewne preliminarya dyplomatyczne do tego ponownego aktu zbliżenia. Hasłem tych rokowań ma być twierdzenie, że wiele materyi w przeszłym roku zawieszonych, teraz ma stać się podstawą układów, gdyż są już dojrzałe. Donoszą nam, że Giers porusza kilka punktów z kwestyi wschodu europejskiego. Nie brak do tego zresztą symptomatów, jak ruch w Albanii. Gabinet petersburski nie ma występować wprost przeciw Turcyi, ale bierze rolę obrońcy ludów słowiańskich jakoby zagrożonych wzmagającym się ruchem panhelleńskim. Są to pogłoski, które powtarzamy *cum grano salis*, bo któż dociecze zamiarów i obrotów takich dyplomatycznych graczy. To tylko pewna, że zjazd nowy, nie ograniczy się na akcie rewizyty, że sama loika faktów zmusza w kombinacyi trzech dominujących w środkowej Europie mocarstw iść naprzód, lub się rozdzielić — ale nie dozwala zatrzymać się na tym samym punkcie platonicznych objawów przyjaźni. *Ballon d'essai* polskie może być parowaniem planów wschodnich p. Giersa.

Przyjaźń, choćby najściślejsza, nie wyklucza targu — a jak do boju trzeba mieć kilka w pogotowiu strzał w sajdaku — tak i do układów trzeba przystępować z kilkoma taljami kart stasowanych zręcznie.

Oto prawdopodobnie przyczyna pojawienia się nowej broszury, opatrzonej koroną książęcą, jakby znakiem kanclerza, a noszącej tytuł *Finis Poloniae*. Argumentów nie streszczamy; snują się one na temat, że państwo polskie pod księciem niemieckim stanowiłoby pożądaną zaporę między dwoma aglomeratami, a zawisłe od Niemiec, przez samo już uczucie wdzięczności nie mogłoby być dla nich niebezpieczne.

Artykuły *N Berl. Tageblatt*, o których daliśmy wiadomość, są odbiciem tej samej taktyki przedzjazdowej. Jest to pismo brukowe bez politycznego znaczenia, ale tem lepiej kwalifikujące się do rozszerzania rzeczy, których w razie potrzeby nie omieszka zapewne jedno z pism urzędowych w brutalny sposób zbijać.

Zdając sprawę z tych objawów, nie potrze-

POTOP

(84) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Tom trzeci.

ROZDZIAŁ I.

Wierny Soroka wiózł swego pułkownika przez lasy głębokie, sam nie wiedząc dokąd jechać, co począć, gdzie się obrócić.

Kmicic nietylko był ranny, ale i ogłuszony wystrzałem. Soroka od czasu do czasu maczał szmatę w kuble wiszącym przy koniu i obmywał mu twarz; chwilami zatrzymywał się dla poczerpnięcia świeżej wody przy strumieniach i jeziorkach leśnych, ale ani woda, ani postoje, ani ruch konia, nie zdołały zrazu wrócić panu Andrzejowi przytomności — i leżał jak martwy, aż żołnierze jadący razem, a mniej doświadczeni w rzeczach ran od Soroki, poczęli się troskać czy żyje.

— Żyje, odpowiedział Soroka; za trzy dni tak będzie na koniu siedział, jak każdy z nas.

Jakoż w godzinę później Kmicic otworzył oczy i z ust jego wydobyło się jedno tylko słowo:

— Pić!

Soroka przytknął blaszankę z czystą wodą do jego warg, lecz pokazało się, że otwarcie ust sprawia panu Andrzejowi ból nieznośny — i nie mógł pić! Ale przytomności już nie stracił: jednakże o nic nie pytał, jak gdyby nic nie pamiętał; oczy miał szeroko otwarte i patrzył bezmyślnie na głębie leśne, na szmaty błękitnego nieba widne nad głowami między gęstwiną i na swoich towarzyszów patrzał tak, jak człowiek zbudzony ze snu lub otrzeźwiony z upicia; i pozwolił nie mówiąc ani słowa, opatrywać się Soroce, nie jęczał przy rozwiązywaniu bandaży, owszem, zimna woda, którą wachmistrz obmywał ranę, zdawała się sprawiać mu przyjemność, bo czasem uśmiechał się oczyma.

A Soroka pocieszał go:

— Jutro panie pułkowniku dur przejdzie. Da Bóg, że się uchronim.

Jakoż pod wieczór odurzenie poczęło istotnie przechodzić, bo przed samym zachodem słońca, Kmicic spojrzał przytomniej i nagle spytał:

— Co tu taki szum?

— Jaki szum? niema żadnego — odpowiedział Soroka.

I widocznie szumiało tylko w głowie pana Andrzeja, bo wieczór był pogodny. Zachodzące słońce przenikając skośnemi promieniami w gęstwinę, przesycało złotemi blaskami mrok leśny i bramowało czerwone pnie sosen. Wiatr nie wiał — i tylko tu i owdzie z leszczyny, brzoz i grabów spływały liście na ziemię, albo zwierz pierzchliwy czynił lekki szelest pomykając w głębiny boru przed jezdnymi.

Wieczór był chłodny, jednakże gorączka poczęła widocznie chwytać pana Andrzeja, bo po kilkakroć powtórzył:

— Mości książę! — między nami na śmierć i życie!

Zciemniło się wreszcie zupełnie i Soroka myślał już o noclegu, ale że weszli w mokry bór i błoto poczęło chlupotać pod kopytami koni, jechali więc dalej, aby dobrać się do wysokich i suchych części lasu.

Jechali godzinę i drugą, nie mogąc przebrać się przez bagno. Tymczasem uczyniło się znów widniej, bo zeszedł księżyc w pełni. Nagle Soroka jadący na przodzie, zeskoczył z kulbaki i począł pilno rozpatrywać grunt leśny.

— Konie tędy szły — rzekł: widać ślady na błocie.

— Kto mógł tędy przejeżdżać, kiedy tu żadnej drogi niema? rzekł jeden z żołnierzy podtrzymujących pana Kmicica.

— Ale ślady są — i to kupa cała! Ot tam między sosnami widać jasno jak na dłoni.

— Może bydło chodziło.

— Nie może być Nie pora leśnych pastwisk, widać wyraźnie kopyta, jużci jacyś ludzie musieli tędy przejeżdżać. Dobrzeby było choćby budę leśniczą znaleść.

— To jedźmy śladem.

— Jazda!

Soroka wskoczył znowu na konia i ruszyli. Ślady kopyt, w torfiastym gruncie, ciągle były wyraźne, a niektóre, o ile przy świetle księżyca można było miarkować, wydawały się zupełnie świeże. Jednakże konie zapadały do kolan i wyżej. Już obawiali się żołnierze czy przebrną, czy głębsze jeszcze topiele nie odkryją się przed nimi, gdy po upływie pół godziny do nozdrzy doszedł zapach dymu i żywicy.

— Smolarnia tu musi być! — rzekł Soroka.

— A ot tam skry widać — rzekł żołnierz.

I rzeczywiście w dali ukazała się smuga czerwonawego, przesyconego płomieniem dymu, około której skakały iskry tlejącego pod ziemią ogniska.

Zbliżywszy się, ujrzeli żołnierze chatę, studnię i dużą szopę, zbitą z bierwion sosnowych. Konie, zmęczone drogą, poczęły rżeć; liczne rżenia odpowiedziały im zpod szopy, a jednocześnie przed jezdnymi stanęła jakaś postać, ubrana w kożuch przewrócony wełną na wierzch.

— A siła koni? — spytał człowiek w kożuchu.

— Chłopie! czyja to smolarnia? — rzekł Soroka.

— Coście wy za jedni? zkądeście się tu wzięli? — pytał znowu smolarz głosem, w którym widoczny był przestrach i zdziwienie.

— Nie bój się! — odpowiedział Soroka — nie zbóje.

— Jedźcie w swoją drogę, nic tu po was!

— Zamknij pysk i do chaty prowadź, dopóki prosim. A nie widzisz chamie, że rannego wieziem.

— Coście za jedni?

— Pilnuj, abym ci z rusznicy nie odpowiedział. Lepsi od ciebie parobku! Prowadź do chaty, a nie, to cię we własnej smole ugotujem.

— Jeden się przed wami nie obronię... ale będzie nas więcej. Gardła wy tu położycie!

— Będzie i nas więcej... prowadź!

— To i chodźcie, nie moja sprawa.

— Co masz jeść dać, to daj, i gorzałki. Pana wieziemy, który zapłaci.

— Byle ztąd żyw wyjechał.

Tak rozmawiając, weszli do chaty, w której na kominie palił się ogień, a z garnków postawionych na trzonie rozchodził się zapach duszonego mięsiwa. Izba była dość przestrona. Soroka zaraz na wstępie zauważył, iż pod ścianami stało sześć tapczanów, okrytych obficie baraniemi skórami.

— To tu jakaś kompania mieszka — mruknął do towarzyszów. — Podsypać rusznice i czuj duch! Tego chama pilnować, by nie umknął!... Niechże dzisiejszej nocy kompania śpi na dworze, bo my z izby nie ustąpim.

— Panowie nie przyjadą dziś — rzekł smolarz.

— To i lepiej, bo nie będziem się o kwaterę spierali, a jutro sobie pojedziem — odparł Soroka — tymczasem wykiń mięsiwo na misę, bośmy głodni, i koniom owsa nie żałuj.

— A zkądby tu owsa wziąć przy smolarni, wielmożny panie żołnierzu?

— Słyszeliśmy konie pod szopą, to musi być i owies, smołą ich nie żywisz.

— To nie moje konie.

— Czy twoje, czy nie twoje, jeść muszą jako i nasze. Żywo, chłopie! żywo! jeśli ci skóra miła.

Smolarz nie odrzekł nic. A tymczasem żołnierze złożyli śpiącego pana Andrzeja na tapczanie, poczem sami zasiedli do wieczerzy i jedli chciwie duszone mięsiwo wraz z bigosem, którego obszerny sagan znalazł się na kominie. Były także i jagły, a w komorze przy izbie znalazł Soroka spory gąsiorek gorzałki.

Jednakże sam zlekka się tylko zakropił i żołnierzom pić nie dał, bo postanowił mieć się przez noc na baczności. Ta opróżniona chata z tapczanami na sześciu mężów i z szopą, w której rżało stado koni, wydała mu się dziwną i podejrzaną. Sądził poprostu, że to jest schronisko zbójeckie, tembardziej, że w tej samej komorze, z której wyniósł gąsiorek, odkrył sporo oręża pozawieszanego na ścianach, i beczkę prochu, oraz rozmaite rupiecie, widocznie w dworach szlacheckich porabowane. Na wypadek, gdyby nieobecni mieszkańcy tej chaty wrócili, nie można było spodziewać się od nich nietylko gościnności, ale nawet i miłosierdzia; zamierzył więc Soroka zająć zbrojną ręką chatę i utrzymać się w niej przemocą, lub drogą układów.

Było to konieczne i ze względu na zdrowie Kmicica, dla którego podróż mogła stać się zgubną i ze względu na wspólne wszystkich bezpieczeństwo. Soroka był to żołnierz kuty i bity, któremu jedno tylko uczucie obcem było, to jest uczucie trwogi. A jednak teraz na wspomnienie księcia Bogusława, strach go brał. Zostając z dawnych lat w służbie Kmicica, wierzył on ślepo nietylko w męstwo, ale i w szczęście młodego pana; widział niejednokrotnie jego czyny przechodzące zuchwalstwem miarę wszelką i graniczące prawie z szaleństwem, które jednak udawały się i uchodziły płazem. Odbył z Kmicicem wszystkie „podchody“ pod Chowańskiego, brał udział we wszystkich zabijatykach, napadach, zajazdach, porwaniach i doszedł do przekonania, że młody pan wszystko może, wszystko potrafi, z każdej toni się wyratuje i każdego, kogo zechce, pogrąży. Kmicic tedy był dla niego uosobieniem największej potęgi i szczęścia — a owóż widocznie teraz trafił swój na swego — nie! widocznie pan Kmicic trafił na lepszego od siebie; jakto? jeden mąż, który był już w ręku Kmicica, porwany, bezbronny, zdołał wydostać się z jego rąk i mało tego: obalić samego Kmicica, pogromić jego żołnierzy, i przerazić ich tak, że zbiegli, bojąc się jego powrotu. Był to dziw nad dziwy i Soroka głowę tracił myśląc o tem, wszystkiego się bowiem na tym świecie spodziewał, tylko nie tego, by znalazł się ktoś taki, ktoby po panu Kmicicu przejechał.

— Zali skończyło się już nasze szczęście? — mruczał do siebie, rozglądając się ze zdumieniem do koła.

Więc choć dawniej, bywało, szedł z zamkniętemi oczyma za panem Kmicicem na kwatery Chowańskiego, otoczone ośmdziesięciotysiączną armią, teraz na wspomnienie tego długowłosego księcia z panieńskiemi oczyma i różową twarzą, ogarniał go zabobonny przestrach. I sam nie wiedział, co czynić. Przerażała go myśl, że jutro lub pojutrze trzeba będzie zjechać na bite trakty, na których może ich spotkać sam straszliwy książę lub jego pogoń. Dlatego to właśnie zjechał z drogi w głębokie lasy, a obecnie pragnął zostać w onej leśnej chacie, pókiby się nie zmyliły i nie znużyły pogonie.

Lecz że i to schronisko z innych powodów nie wydawało mu się bezpiecznem, chciał wiedzieć, czego się trzymać, i w tym celu kazał żołnierzom strażować przy drzwiach i oknach chaty, a sam rzekł do smolarza:

— Weź chłopie latarnię i chodź ze mną.

— Chyba łuczywem wielmożnemu panu zaświecę, bo niemasz latarni.

— To świeć łuczywem; spalisz szopę i konie, wszystko mi jedno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bujemy zaiste ostrzegać opinii w kraju. O ile ajencye angielskie mogą być niekiedy niebezpieczne, bo rachują na naszą łatwowierność, o tyle *ballon d'essai* berlińskie w sprawie polskiej, mają tylko znaczenie zagadki bez wpływu na naszą opinię. Polacy nauczyli się już realizmu w polityce — patrzą na fakta, nie słuchają czczych słów. Mają z jednej strony ukaz z 27 grudnia, z drugiej dekret ministeryalny z banicyą ludności polskiej — dwa fakta, które, jeśli się różnią w praktycznem zastosowaniu, to dają równą miarę zasad i sympatyi.

Gdy mówimy o symptomatach poprzedzających nowy zjazd, nie możemy pominąć okoliczności, które zmieniają znacznie sytuacyę w obu stolicach północnych. Choroba Cesarza Wilhelma, lubo straciła charakter groźny, przeszła w stan osłabienia, zmniejszającego znacznie wpływ osobisty sędziwego monarchy na sprawy państwa i Europy.

Rodzina cesarska okryta żałobą, którą podziela armia z powodu zgonu księcia Fryderyka Karola, jednego z najdzielniejszych wodzów kampanii 1866 i 1870 r. Równocześnie zmarł jenerał feldmarszałek Manteuffel. Z 12 jenerałów, dowodzących korpusami w wojnie francuskiej, pozostało przy życiu tylko dwóch. Naczelny szef sztabu, genialny jenerał Moltke, liczy lat 86. W armii po czternastu latach pokoju, zaledwie część korpusu oficerów pozostała z kampanii francuskiej — wśród żołnierzy jest już zupełnie nowa generacya. Mimo tego szkoła się utrzymała i zrobiła postępy, a jak zapewniają — armia pruska jest w ciągłym rozwoju, sztuka wojenna w ciągłem udoskonalaniu. Postępy atoli teoretyczne militaryzmu wymagają od czasu do czasu próby ogniowej.

Zjazd w Skierniewicach odbywał się na tle upokorzenia militarnego i dyplomatycznego, jakiego doznała Rosya w wyprawie wschodniej i na kongresie berlińskim. Katastrofa zgonu Aleksandra II ożywiła uczucia solidarności monarchicznej wobec jego następcy, a groźny spisek nihilistyczny skłaniał do ustępstwa nawet z warunków etykiety, co do miejsca pierwszego spotkania.

Dziś Aleksander III przybędzie na terytoryum austryackie bez obawy. Postrach nihilizmu ustąpił, a wzmógł się urok potęgi rosyjskiej śmiałością i powodzeniem wyprawy afgańskiej, upokorzeniem Albionu.

Nie wyprowadzając żadnych konkluzyi i przypuszczeń, naznaczamy te zmiany w stanowisku dwóch mocarstw północnych przed Skierniewicami, a przed zapowiedzianym zjazdem w Czechach. Mniemamy, że nowy zjazd będzie nowym aktem przyjaźni, a w taktyce gabinetów o to chodzi tylko, aby jeden z przyjaciół nie wysunął się zbyt daleko naprzód.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 19 czerwca.

(X) Wspomniałem wczoraj pobieżnie, że tutejsza Rada miejska przeszła do porządku dziennego nad prośbą komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Bełzie o udzielenie subwencyi. Sprawa ta jest dziś zajmującą i zasługuje na bliższy rozbiór. Głównym inicyatorem tej wystawy jest p. Osmólski, który już w r. z. na walnem zebraniu Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego zapowiedział szumnie urządzenie wystawy. Zapowiedź tę przyjęto obojętnie, komitet bowiem rzeczonego Towarzystwa popiera głównie zasadę urządzania peryodycznych wystaw rolniczych, regionalnych, a jest przeciwny wystawom, które jako *mixtum compositum*, nie dają ani obrazu produkcyi całego kraju, w rozmaitych kierunkach, ani też dokładnego obrazu produkcyi miejscowej, lub okręgowej, w pewnych tylko gałęziach. A już wcale nie zgadza się komitet Tow. gospodarskiego z praktyką, ażeby w naszych wystawach rolniczo-przemysłowych, a zwłaszcza w wystawach okręgowych, brali przeważny udział rękodzielnicy i przemysłowcy zagraniczni. Na tegorocznem zebraniu Rady ogólnej Tow. gospodarskiego, p. Osmólski przedłożył już gotowy plan wystawy; miała się ona odbyć od 1 do 15 września r. b.; program był obfity, ale spotkał się znowu z obojętnością, a co więcej, odezwały się głosy odradzające urządzenie wystawy. Mimo to, p. Osmólski z podziwienia godną wytrwałością zabrał się do dzieła — rozesłał prospekta, odezwy i t. p., a ostatecznie wszedł w rokowania z tutejszymi rękodzielnikami i zachęcał ich do jak najliczniejszego udziału w wystawie. Rękodzielnicy i przemysłowcy tutejsi odbyli naradę d. 3 maja r. b. i przyrzekli wziąć udział w wystawie, ale tylko pod warunkiem, jeżeli na niej nie będzie reprezentowaną ani jedna firma obcokrajowa. P. Osmólski przyrzekł zadość uczynić temu życzeniu, a tymczasem w d. 5 maja rozesłał zaproszenia do wiedeńskich i berlińskich rękodzielników i przemysłowców, ażeby przysłali na wystawę do Bełza swoje wyroby. Równocześnie wystosował do tutejszego Magistratu prośbę, ażeby miasto Lwów subwencyonowało komitet wystawy kwotą 1000 złr., a dalej kwotą 500 złr. na premia dla wystawców, i ażeby „bębnem (*sic*) i plakatami" zawiadomiło rękodzielników lwowskich, iż w Bełzie ma się odbyć wystawa. Ten ostatni postulat podziałał irytująco. Rękodzielnicy zasiadający w Radzie oświadczyli, że żaden z tutejszych rękodzielników w wystawie bełzkiej udziału nie weźmie, a opierając się na pogłosce, utrzymującej się stale, że wystawa rzeczona wcale do skutku nie przyjdzie, spowodowali uchwałę przejścia do porządku dziennego nad prośbą „komitetu wystawy ziemi Bełzkiej." Zdaje się, że taka sama uchwała zapadnie w niedzielę na zgromadzeniu, zwołanem przez gremium kupców i przemysłowców chrześciańskich, które, mówiąc nawiasowo, mogłoby się dawno rozwiązać i połączyć z Towarzystwem „Spójnia," które od dłuższego czasu nie daje również znaku życia.

Rada obradowała wczoraj także nad zmianą statutu z powodu nowej ustawy budowniczej, która d. 15 lipca r. b. wejdzie w życie. Chciano mianowicie zaprowadzić tę zmianę, ażeby rekursa w sprawach budowniczych były stanowczo załatwiane przez sekcyę budowniczą, a nie przez pełną Radę; wniosek ten jednak odesłano napowrót do sekcyi dla lepszego zbadania. Skoro mowa o statucie miejskim, warto przypomnąć, że przy każdoczesnej agitacyi przedwyborczej jest mowa o przeprowadzeniu takiej zmiany, iżby co trzy lata nie potrzeba wybierać nowych 100 radnych, lecz ażeby co 3 lata zmieniała się tylko połowa ogólnej liczby radnych. Ta zmiana byłaby bardzo pożądaną, bo w sprawach miejskich mielibyśmy jakąś ciągłość, dzisiaj zaś każdoczesna rada rozpoczyna wszystko *ab ovo*, a nim się rozpatrzy w sprawach, mija trzechlecie i najważniejsze projekta idą do kosza.

Zrobiłem wczoraj wzmiankę, że przybył do Lwowa sekretarz stowarzyszenia *Alliance Israelite* w celu założenia kilku nowych chajderów, na rzekomo ulepszoną modłę i żydowskiej szkoły rękodzielniczej; dodać mi dziś wypada, że wszyscy inteligentniejsi izraelici, tudzież zbór izraelicki, stronią od tego reformatora, który kojarzy się tylko z żywiołem zacofanym.

Paryż 17 czerwca.

(*S. K.*) Kiedy się dawniej przyjeżdżało do Paryża, przyjeżdżało się do głównego ogniska politycznego świata; tutaj dopiero powziąć można było dokładne wyobrażenie o ogólnem położeniu; tu łatwiej, niż gdzieindziej, odgadnąć można było najbliższe wypadki. Dziś w Paryżu mniej się wie pod tym względem, niż w każdej innej stolicy europejskiej, nawet dokładnie nie wie się, co się w świecie stało — a to, co się tu dzieje, w Izbie, czy za Izbą, zbyt mało obchodzi ogół europejski, zbyt mało wpływa na bieg polityki, aby mogło mieć donioślejsze znaczenie i żywo zajmowało kogokolwiek. Pan Brisson, czy ten, który go zastąpi, mniej jeszcze od niego znany — to rzecz tak obojętna, że trudzić i trudnić się nią nie warto.

Wybory przyszłe, oto oczywiście najważniejsza sprawa tutejsza, która dziś już wpływa na wszystkie inne, bo to kwestya nietylko stronnictw, ale przedewszystkiem osób. Otóż wybory wedle ostatnich moich informacyj przeprowadzi gabinet Brissona, który po ich ukończeniu ustąpi wobec gabinetu XX. — P. Brisson zdaje się żywić nadzieje co do prezydentury, a p. Grevy, którego rodzina zwłaszcza, wcale nie ma chęci abdykowania po siedmiu latach, żywi nadzieję, że p. Brisson zużyje się i nie stanie mu w drodze.

Wybory odbędą się najwcześniej około 16 sierpnia. Konserwatyści prawdopodobnie zyskają kilkanaście krzeseł więcej, jeżeli sumiennie dotrzymanem będzie na czas wyborów przymierze monarchistów z bonapartystami. Nieprzejednani także w większej liczbie zasiędą w przyszłej Izbie. Unia republikańska straci zatem najwięcej w wyborach.

Co z tego wyniknie? Prawdopodobnie — nic — bo brak zupełny w społeczeństwie koniecznej siły i elastyczności, aby zrzucić ze siebie ohydę i zgubność, takich rządów, takiego systemu, takiego stanu rzeczy, jak obecny, który coraz wyraźniej obniża wszelkie tutaj rzeczy. Tej siły brak głównie i niełatwo odzyska ją naród, który ją utracił raz. Nikt tu istotnie i prawdziwie nie jest republikaninem; być może, że są komunardy, ale republikanów niema; nawet p. Grévy prawdopodobnie nie byłby nim, gdyby nie został powtórnie obrany Prezydentem; ministrowie woleliby monarchię, byle tylko byli pewni, że będą i za niej ministrami.

Osobiste cele, żądze, apyety, oto, co się coraz wyraźniej odrysowuje; i to potwór, który pożera Francyę. Przekonań coraz mniej, a bezsilność, aby otrząsnąć i zrzucić z siebie jarzmo nieznośnego i zgubnego stanu rzeczy, coraz większa. I dlatego jedynie pędzi swój marny żywot republika bez republikanów. Dlatego to także, pomimo iż wszystko, co rozumniejsze i lepsze tutaj, rumieni się ze wstydu, lub rusza ramionami z powodu przesadnych hołdów oddanych Wiktorowi Hugo, ostatecznie nikt nie miał odwagi temu się sprzeciwić, nikt nie zapobiegł profanacyi Łuku tryumfalnego i Panteonu, nikt nie zawołał, że przejść pod Łukiem pierwszy winien ten, który odbierze Alzacyę i Lotaryngię, a nie szczątki poety choćby największego, cóż dopiero tak napuszystego i bombastycznego, jak Wiktor Hugo, który jak przez całe życie, tak i po śmierci udawał pod Łukiem wielkość i siłę, a ostatecznie stał się powodem niesmacznego tendencyjnego melodramatu, podobnego do tych, które dla sceny pisywał, z tym przykrym dodatkiem, że ten ostatni odegranym został z uszczerbkiem godności i zdrowia moralnego Francyi, że przeceniono człowieka i poetę ze szkodą dla dobrej sławy narodu. I powtarzam, co najsmutniejszego, oto że widocznie brak siły i wskutek tego i chęci, aby tak dobrze przeciw całości położenia jak i jego szczegółom oddziałać. Nie ma w sobie tej siły i chęci społeczeństwo, nie mają jej wyborowi ludzie, ani zwłaszcza pretendenci. Naród przyzwyczaja się tymczasem do mierności, do upadku, do nicości we wszystkich kierunkach, jak do chleba codziennego.

Odkładając na bok osobiste sympatye lub nawet przekonania, któż sprzyjający Francyi, nie zgodziłby się na republikę, gdyby ona będąc rozejmem stronnictw, umożebniała rozwój i dźwignięcie się kraju we wszystkich kierunkach? Ale dziwić się żalowi, jaki do republiki żywią wszyscy rozumni i wyborowi ludzie nie można, skoro zamiast postępu widzi się upadek coraz większy wszech rzeczy tutaj, wojska, którego postawa coraz gorsza, administracyi, która jest rozprężoną, moralności politycznej, wychowania, które wydało już wcale nie obiecujące pokolenie, finansów, przemysłu, a nawet tego pierwiastku cywilizacyjnego, którym Francya nad innemi górowała, a który objawiał się w sztuce, literaturze, elegancyi i wykwintnych obyczajach; nareszcie w tym Paryżu jedynem na świecie mieście, najbardziej uroczem, najbardziej ożywionem, najdowcipniejszem, i najzabawniejszem, a który z każdym rokiem zmienia się w sposób przerażający dla tych, którzy dbają o to, aby zachował jedyne, a przynależne mu dla dobra cywilizacyi w świecie miejsce.

Ruch większy niż kiedykolwiek, tłumy niezliczone, ale ruch i tłumy pozbawione wszelkiego wdzięku; to co wykwintne, gdzieś znikło, lub tonie w tłumach; tłumy źle przez policyę kierowane utrudniają tylko życie; czystości mniej niż dawniej, kurzu więcej, fiakrów coraz więcej a stosunkowo coraz mniej ekwipaży, Teatra nawet na głośnych sztukach już o tej porze niezapełnione a wiele z nich zamkniętych, wesołości mniej, ale za to coraz więcej niedbałości we wszystkiem, *laisser aller, laisssr faire;* obojętność dla wszystkiego prócz dla zarobku. Oto główne ryzy Paryża dzisiejszego, a dla cudzoziemca świeżo przybyłego, były one nader łatwe do uchwycenia w niedzielę na wielkiej uroczystości wyścigowej *Grand prix de la ville de Paris.* Trzy lata upłynęło jak ostatni raz byłem na *Grand Prix* i znalazłem uderzającą, galopującą że użyję w tem miejscu tego wyrażenia, różnicę, tak pod względem wykwintu jak przepychu ekwipaży i toalet, a nawet, ożywienia; różnicę przykrą i będącą wskazówką, że przyczyna złego i obniżenia się wszech rzeczy tutaj, tkwi głęboko w nieszczęsnym stanie społeczeństwa. Na domiar wygrał wielką nagrodę, angielski koń, *Paradox* który był drugi na angielskim *Derby* i który jest własnością człowieka, co wyjechawszy przed piętnastu laty do Australii, zrobił tam bajeczny majątek.

P. Grevy reprezentował w trybunie urzędowej Francyę dzisiejszą; przyjęto go gwizdaniem, które tu i owdzie z kół eleganckiego świata słyszeć się dało. Oklasków nie było, bo przyjaciele już zadroszczą. P. Grevy tak moralnie, jak fizycznie jest istnym obrazem znicestwienia najwyższej władzy i zredukowania jej do dobrze zaokrąglonego zera.

Słowem wszystko, co się tu widzi, nie wesołe, a to tak dalece, że nawet już trudniej znaleść i coś zabawnego. Skutki to nietyle przegranej, niż tego, że ludziom miernym, bez wartości moralnej, bez wykształcenia, a ostatecznie i bez wychowania, krzykaczom w potrzebie, a zawsze komedyantom na placu publicznym, ludziom bez treści, ale z bezczelnością, która przybierała pozory odwagi cywilnej; że ludziom przemawiającym w imieniu dobra publicznego, na to, aby uzyskać dobre posady, społeczeństwo dozwoliło zbyt głośno przemawiać, i że powierzyło im władzę na to, aby ją małpowali. I podobny los czeka każde społeczeństwo, które się nie spostrzeże lub na coś podobnego dobrowolnie zgodzi się. *Avis aux Lecteurs.*

W tej chwili główny przedmiot zajęcia i zakłopotania dla Francuzów nie jest Paryżu, ale po tamtej stronie kanału. O ile w Berlinie przyjście do władzy torysów powitanem będzie z zadowoleniem, o tyle budzi ono tutaj obawy. W sprawach zewnętrznych torysi u władzy, znaczą tyle, co zbliżenie się Anglii do Niemiec, a zatem odosobnienie Francyi. Widzicie jednak, że trudności towarzyszące przyjściu do władzy torysów, o których pisałem wam już z Wiednia, są niemałe i istotne. Powiększa je stanowisko zajęte przez młodego, ambitnego lorda Churchill, który jest zarazem nadzieja i kłopotem dla stronnictwa konserwatywnego i którego słusznie nazwaćby można czerwonym lordem. Torysi z dzisiejszą Izbą rządzić nie mogą. Muszą zatem rozwiązać ją, a przedstawia się pytanie czy wybory odbyć się mają podług dawnej ustawy, czy podług nowej, która jeszcze nie jest całkiem przeprowadzona?

Są to jednak podrzędne kwestye, wobec niezmiernie trudnych zadań, jakie konserwatyści odziedziczą po p. Gladstonie, wobec braku ludzi w ich szeregach, wobec zwłaszcza siły prądu demokratycznego. Dlatego wszyscy, którzy sprzyjają torysom, obawiają się, że lord Salisbury podejmuje się zadania niewdzięcznego i że przyjście jego do władzy w tych warunkach może być nowym tylko ciosem dla konserwatystów. Aż do zakończenia przesilenia londyńskiego, wszystkie sprawy bieżące polityki zagranicznej pozostaną w zawieszeniu.

Byłem na 196 przedstawieniu *Teodory.* Widząc tę liczbę na afiszu. powiedziałem sobie, bez alluzyi do Sarhy: *tarde venientibus ossa*; myślałem, że już w tych kilku ostatnich widowiskach, artystka zmęczona i znużona, grać będzie od niechcenia i dodawałem w myśli: — biedna Sarha, która taką odbywa pańszczyznę. — Tymczasem zupełnie co innego widziałem. Sarha grała po raz 196 *Teodorę* z przejęciem i werwą, sumiennie, nawet z przekonaniem, aż do ostatnich scen, w które już i ona nie wierzy. Wyjątkowa to natura aktorska, która tak jest biegłą, a czasem tak wysoce sympatyczną i oryginalną, że myśli widza, który w końcu sam nie wie, czy gra artystki podziałała na jego nerwy, czy też przemówiła do jego wyobraźni lub serca. Kiedy Francuz bierze się do pisania dramatu, jest równie śmiesznym, jak nieznośnym jest Niemiec, kiedy bierze się do pisania komedyi. Przedstawienie *Teodory* jest to coś niezwykłego, co oszołomia, i nie mogę inaczej powiedzieć, jak tylko, że nigdy nie widziałem sztuki tak równie szalonej, tak szalenie dobrze granej. Jest to coś niepojętego, żeby w podobnym utworze aktorzy do tego stopnia przejęli się rolami, interpretowali je tak znakomicie, z tak wielkiem życiem i prawdą. Do tego wystawa i kostiumy estetycznie wspaniałe sprawiają złudzenie, jakoby się istotnie było na dramacie historycznym.

Sarha ma chwile i sceny niezrównane z kochankiem Andreasem i z Justynianem, kiedy mu narzuca swoją wolę potęgą inteligencyi i stanowczością. Są rzeczy, są porywy, są uczucia, których nikt dziś nie umie w ten sposób, ani lepiej, oddać, niż ta artystka nadsekwańska, która bezwątpienia jest fenomenalna, zwłaszcza w *Teodorze* chociaż krytyka powiedzieć może, że nie jest ani doskonałą, ani też niezawsze na wysokości zadania. Co mogłoby najwięcej przeciw niej przemawiać, oto, że jest najzupełniej na wysokości takiej kreacyi, jak *Teodora*; ale w ten sposób rozumuje się kilka godzin po przedstawieniu, podczas widowiska zaś jest się niezaprzeczenie pod wpływem i urokiem Sarhy, która ma tu chwile nietylko efektowne, sprawiające wrażenie, ale także prawdziwie piękne, aczkolwiek w innych powtarzają się może zbyt często pewne stereotypowe ruchy, wyrachowane i obliczone z góry. Bądź co bądź pod względem gry, przedstawienie *Teodory* nietylko jest najlepszem z tych, które się obecnie tu widzi, ale wogóle jest zjawiskiem niezwykłem, które poprostu obudza zdumienie widza.

Wczoraj poszedłem do Izby; znalazłem, że jest nieco spokojniejszą, przepraszam, mniej hałaśliwą, niż była w Wersalu; ale i tak jeszcze krzyków i nieprzyzwoitości jest dosyć. P. Floquet, który dla nas pozostanie zawsze sympatycznym, bo wtedy, kiedy wszyscy się nas wypierać kolejno poczęli, on śmiał, on odważył się wobec Aleksandra II zawołać: „Niech żyje Polska" — p. Floquet dobrze i z taktem prezyduje, zdaje mi się, że lepiej, niż dawniej p. Grévy. Trafiłem szczęśliwie, bo na wniosek hr. Baudry d'Asson, aby sprawić pogrzeb kosztem państwa admirałowi Courbet. Wniosek sam oczywiście nie mógł wywołać nic zajmującego, ale motywa, w których powiedzianem było, „że awanturnicza polityka kolonialna rządu" itd. itd., oraz iż wnioskodawca nie żąda, aby admirała pochowano w Panteonie, zkąd Boga wygnano, motywa te, pojmiecie, jaką wywołały burzę na ławach rządu i lewicy, jakby umyślnie obstalowaną dla cudzoziemca, bawiącego przez kilka dni w Paryżu.

Widząc, co się tu dzieje, badając stopniowe, a z każdym rokiem znaczniejsze obniżenie się poziomu, dopiero ceni się istotnie, może nienadzwyczajny, nieopromieniony geniuszem, ale trzymający się w uczciwej i roztropnej mierze stan rzeczy w Austryi i przyznaje się słuszność tym słowom, które z ust pewnego męża stanu słyszałem: „Wierzaj mi pan — byle to potrwało — zważywszy wszystko, Austrya jest dziś najszczęśliwszem w świecie państwem."

Słabość charakterów i woli, egoizm osobisty, wybujały, brak powagi w sprawach publicznych, niecne, mizerne, małoduszne prześladowanie religii, zapoznanie prawdziwych warunków bytu wielkiego narodu, a chorobliwe wytwarzanie spraw niby doniosłych, najczęściej szkodliwych, i wyrabianie sztucznych wielkości pośmiertnych, wszystko to przykre, bo jakby symptomata nie już tylko chwilowego przesilenia, ale rozkładu. Nadzieja zawsze oparta na tem jednem przeświadczeniu, że już nieraz Francya nisko upadła, a przecież wspaniale podnieść się umiała.

Czasem rzecz drobna cechuje, streszcza w sobie i przedstawia cały stan rzeczy; otóż na dziś jednoaktowa, nierozgłośna komedyjka grana w jednym z tutejszych teatrów, wybornie, niezrównanie odzwierciadla stan Francyi, przedstawia jej prawodawców, sobkostwo i lekkomyślność w rządach i polityce. *Les convictions de papa*, oto jej tytuł. Deputowany, który jest główną postacią, tyle razy zmienia barwę polityczną, tak często przechodzi z jednego klubu do drugiego, zwłaszcza, ilekroć go nowe ministeryum do żadniej nie powołuje godności, że córka jego nie może zaślubić ukochanego, gdyż ojciec postawił, jako warunek, aby miał te same przekonania polityczne, co on, a tu tymczasem nigdy przyszły zięć przekonań tych zmiennych, nawet w lot uchwycić nie może, a tem mniej zdążyć, aby się niemi przejął.

„Tak jest — mówi nieszczęliwa córka do kochanka — jesteśmy ofiarami przekonań politycznych." A on odpowiada:

„To bardzo przykre, zwłaszcza, gdy się takowych zgoła nie ma." Francya także jest ofiarą przekonań politycznych, których nie ma.

Julian Klaczko ciężko tu zachorował, ale na szczęście, licznym jego przyjaciołom donieść mogę, że się ma znacznie lepiej i niebawem do Wiednia powróci.

Pan Namiestnik zamianował sekretarzem powiatowym asyst. pocztowego Konstantego Czarkowskiego, a prow. sekretarzem powiatowym kancelistę Namiestnictwa Karola Golimuntowicza.

Dalej zamianował pan Namiestnik kancelistę dyrekcyi policyi we Lwowie Franciszka Zygmunta dwojga im. Kozłowskiego, i kancelistę sądu powiatowego w Lisku Rudolfa Dörflera, kancelistami Namiestnictwa.

Pan Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Władysława Janowskiego z Żywca do Doliny, i przeznaczył sekretarzy powiatowych: Konstantego Czarkowskiego i Karola Golimuntowicza do służby przy Namiestnictwie.

Dalej przeniósł Pan Namiestnik kancelistów Namiestnictwa: Ignacego Trojanowskiego ze Lwowa do Nowego Targu i Andrzeja Bugierę ze Lwowa do Żywca.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 18 czerwca.

(Dokończenie).

Po załatwieniu w sposób jedynie możliwy sprawy odstąpienia realności miejskich Muzeum książąt Czartoryskich, Prezydent zawiadamia Radę. iż wskutek życzenia Rady, poczynił odpowiednie kroki w ministerstwie finansów i wojny, mianowicie oświadczył telegraficznie, iż gmina m. Krakowa pragnęłaby nabyć ujeżdżalnię wojskową obok kościoła OO. Kapucynów i plac tuż przy niej położony, własnością skarbu wojskowego będący. Równocześnie udano się do właściwych władz wojskowych z prośbą o otrzymanie planów ujeżdżalni teraźniejszej, iżby odnośna komisya ocenić mogła, jaką ona może mieć wartość? — Ministerstwa nie odpowiedziały na deklaracyę, a plany dziś dopiero na krótki czas przed posiedzeniem Rady nadesłał dyrektor inżynieryi hr. Egmont Geldern. Komunikuje też Prezydent list Dra Retingera w tej sprawie następującej treści:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej nie widzę wniosku względem nabycia ujeżdżalni wojskowej, mimo, iż ta sprawa tak pilnie traktowaną była, że uznano za stosowne z pominięciem poinformowania się u tutejszego obywatela, o którym wiedziano, że ten interes kończy, telegraficznie alarmować ministerstwo wojny i finansów.

„Jako interesowany, skutki tych telegramów sprawdziłem i wiem na pewno, że ta sprawa została w ostatnim momencie zasystowaną, a to w tym celu, aby dać gminie sposobność konkurowania ze mną.

„Obawiając się jednak, aby z tej konkurencyi, a względnie z tak wielkiej mojej pracy ktoś trzeci nie skorzystał, oświadczam niniejszem oficyalnie, że jeżeli gmina miasta Krakowa w przeciągu czterech tygodni, licząc od dnia dzisiejszego, zdecyduje się nabyć ujeżdżalnię wojskową pod tymi warunkami, pod którymi moja oferta przez dotyczące władze przyjętą zostanie i jeżeli najpóźniej w piątek rano t. j. d. 19 czerwca b. r. do ministerstwa wojny i finansów telegraficznie doniesie, że między nami zaszło porozumienie, wskutek którego gmina cofa się od konkurencyi ze mną, a w takim razie wszelkie moje prawa i obowiązki, powstałe z powodu nabycia tej ujeżdżalni ustąpię gminie bez wszelkiego wynagrodzenia, a więc także nie żądając zwrotu tych gotowych wydatków, które na podróże w tej sprawie odbyte, ponieść mi wypadło."

Po dłuższej dyskusyi Rada przyszła do przekonania, iż deklaracyi swej cofać nie może, albowiem nie jest rzeczą pewną, czy r. m. Dr Retinger otrzyma zatwierdzenie swej oferty, wobec faktu, iż w ministerstwie znajdować się mają oferty trzecich osób korzystniejsze dla rządu od oferty Dra Retingera, staćby się więc mogło bardzo łatwo, iż ten trzeci konkurent uzyskałby zatwierdzenie, gdyby się właśnie tak poważny konkurent, jak gmina, usunął, tem więcej, iż właśnie z listu Dra Retingera wynika, iż rząd pragnie „dać gminie sposobność" do wniesienia oferty. Wobec tego więc uważa Rada za potrzebne złożenie oferty własnej, wykonanej na podstawie przedłożonych planów; pismo zaś Dra Retingera odesłano do komisyi, która tą sprawą się zajmuje.

Na wniosek p. Umińskiego, naczelnika Wydziału ekonomicznego, uchwaliła Rada ze względu na obecną porę pomnożyć liczbę zamiataczy ulic o ośmiu ludzi.

R. m. Dr Machalski, jako sprawozdawca sekcyi prawniczo-przemysłowej, motywuje bardzo obszernie i zajmując uwagę całej Rady, wniosek następny: „Rada miasta przyjmuje tytułem wynagrodzenia kosztów za sprawowanie przez gminę m. Krakowa sądownictwa w ciężkich przestępstwach policyjnych w Krakowie w czasie od 1go listopada 1849 r. do 30 października 1855 r., proponowaną przez Wysoki c. k. Rząd sumę 35,049 złr. 97 cent. 2) Rada m. uznaje, iż należeć mogłaby się co najwyżej od gminy m. Krakowa wys. c. k. Rządowi za wykonywanie policyi miejscowej przez wojskową straż policyjną w Krakowie w czasie od d. 1go listopada 1849 r. do 30 października 1855 roku tytułem wynagrodzenia kosztów suma złr. 9,037 złr. 61 centów — i Rada miasta powyższą należytość 9,037 złr. 61 centów przez potrącenie (kompensacyę) takowej od sumy przypadającej miastu w sumie 35,049 złr. 97 centów za wypłaconą i umorzoną uznać jest gotową, jeżeli wysoki rząd zrzeknie się reszty swej pretensyi do miasta i nadwyżkę, przypadającą dla gminy w sumie 26,012 złr. 36 cent. gminie zapłaci. 3) Rada m. uchwala zgodnie z wnioskiem Magistratu, wypłacić wdowie po ś. p. Adolfie Czaschu, byłym naczelniku biura rachunkowego, kwotę 00 złr., a to tytułem remuneracyi za bardzo obszerną i mozolną pracę, w obecnym przedmiocie przez ś. p. jej męża Adolfa Czascha wykonaną, która za podstawę niniejszych wniosków służyła.— Przyjęto.

Tenże sam sprawozdawca i w imieniu tejże samej sekcyi, przedkłada następny wniosek: „Rada miasta uchwali następujący artykuł dodatkowy do regulaminu obrad Rady m. Krakowa: „Wszelkie wnioski, których przedmiotem jest: *a*) nieprzewidziany budżetem jednorazowy wydatek w kwocie 5000 złr. i wyżej; *b*) nieprzewidziane budżetem stałe obciążenie skarbu miejskiego kwotą roczną 2000 złr. i wyżej; *c*) zaciągnięcie przez gminę m. Krakowa pożyczki, bez względu na jej wysokość — mogą przyjść pod obrady tylko na podstawie sprawozdania na trzy dni przed posiedzeniem członkom Rady rozdanego, a zawierającego szczegółowe motywa wniosku."

Wniosek ten wywołał również obszerną dyskusyę. Jak wiadomo, wniosek ten, jako samoistny, postawił r. m. Romanowicz przed niedawnym czasem; Rada zaś odesłała go celem zbadania do sekcyi prawniczej, która wniosek uznała za własny, wykreśliła atoli ustęp, pomieszczony przez r. m. Romanowicza, a stanowiący, iż wszelkie objęte wnioskiem wydatki powinny pierwej, nim na pełną Radę się dostaną, przejść przez sekcyę skarbową, i że do wniosków wszelkich tego rodzaju powinna być dołączoną drukowana opinia sekcyi skarbowej. Otóż właśnie r. m. Romanowicz żądał, aby ustęp ten, z wniosku jego przez sekcyę wykreślony, Rada przywróciła. Przeciw przywróceniu tego ustępu występowali pojedynczy mówcy, głównie z tego względu, iż ustęp rzeczony byłby zadośćuczynieniem tylko formie, a przeszkadzałby rzeczywistej pracy; że tworzyłby on z sekcyi skarbowej organ stojący ponad Radą, i że pomnożyłby tylko niepotrzebnie wydatki na broszury, któreby obejmowały opinię sekcyi skarbowej, gdyż ta, jak zwykle, nie ograniczałaby się do kwestyi finansowej, ale wkraczała *in meritum* rzeczy. Zresztą rzeczą sekcyi skarbowej jest okmyśleć fundusz na sprawę, uznaną przez Radę za konieczną, a nie wskazywać przedtem, czy Rada może ten lub ów wniosek uchwalić, gdyż takie postępowanie krępowałoby Radzie zupełnie ręce i swobodę działania w ważnych nieraz kwestyach.

W głosowaniu, Rada miejska przyjmuje wnioski sekcyi prawniczej z opuszczeniem ustępu o sekcyi skarbowej; dalej przyjmuje poprawkę r. m. Dra F. Jakubowskiego, by w ustępie *a*) po wyrazie budżetem, dodać: „lub poprzednią uchwałą Rady miasta" — i wreszcie w głosowaniu opuszcza końcowy ustęp wniosku: „a zawierającego szczegółowe motywa wniosku."

Na wniosek radcy Magistratu p. Szymkiewicza przyjęto do gminy p. Stanisława Wieczorka i Kazimierza Szkaradka.

Imieniem Prezydyum, wiceprezydent Dr Michał Schmidt przedstawił wniosek, który Rada uchwaliła, aby udzielić urzędnikom i sługom Magistratu jak w latach poprzednich tak i w roku bieżącym zaliczkę 6000 złr. na zakupno węgli i na opał, zwrotną w 6 ratach miesięcznych.

R. m. prof. Dr Kasparek, imieniem sekcyi prawniczej, przedłożył wniosek, przyjęty przez Radę, aby pani Matyldzie Czaszowej przyznać prawo do pensyi wdowiej od dnia śmierci jej męża, tj. od 3go listopada 1884, i polecić kasie miejskiej wypłatę odnośnej kwoty.

R. m. Dr Warschauer, jako sprawozdawca sekcyi prawniczej, przedkłada dwa wnioski:

I. Kwotę 5,020 złr. 90 c. funduszowi miejskiemu od ś. p. Franciszka Hojdzińskiego, do zwrotu przypadającą, odpisuje się z powodu niemożebności ściągnienia. — II. 1) Do oglądania koni, na targ przyprowadzonych, ustanawia się osobnego funkcyonaryusza za opłatą 4 złr. za każdy dzień targowy. 2) Instrukcyę, dla tegoż wypracowaną, Rada m. zatwierdza.

Wnioski przyjęto, a uczyniony przez r. m. St. Armółowicza wniosek, stojący w związku z targiem koni, a mianowicie aby targ ten przenieść z placu na Groblach pod rzezalnię miejską, przekazała Rada do zbadania odnośnej sekcyi.

Wreszcie pod przewodnictwem wiceprezydenta Friedleina, uchwala Rada jednogłośnie następny wniosek, przedłożony przez r. m. prof. Dra Kasparka: 1) Celem zaspokojenia należytości byłego Syndyka miejskiego, Dra Feliksa Szlachtowskiego, za czas od 1 lipca 1884 do końca r. 1884 w kwocie przez Wydział rachunkowy sprawdzonej, 706 złr. 72 cent. w. a. wynoszącej, wyznacza się z uwagi, że ta kwota z przekroczonych już tytułów budżetu na r. 1884 (tytuł XXXIV i XXXIX) na

ten cel przeznaczonych nie może być pokrytą — kredyt dodatkowy w kwocie 706 złr. 72 cent. 2) Wydatek ten ma być pokryty z funduszu obrotowego miejskiego Tyt. XLII poz. 2 „wydatki nieprzewidziane.“

Na tem posiedzenie zakończono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 czerwca.

Gmina m. Krakowa od roku blisko zaniepokojoną została orzeczeniem Rady szkolnej krajowej, żądającej zwrotu około 80,000 złr., jako kwoty wypłaconej z funduszu szkolnego krajowego na utrzymanie klas równorzędnych szkół początkowych w Krakowie. Wydatek ten assygnowała Rada szkolna krajowa bez żadnych zastrzeżeń i nie wymieniając, czy takowy w drodze zaliczki zwrotnej wypłaca. W roku zeszłym zażądano od gminy m. Krakowa zwrotu całej tej kwoty. Rada m. powołując się na przepisy ustawy szkolnej krajowej, że już 12% bezpośrednich podatków w gminie m. Krakowa opłacanych na cele szkolne przekroczyła, i że kwoty te Rada szkolna krajowa potąd assygnowała bez żadnych zastrzeżeń, wniosła przeciw decyzyi ostatniej rekurs do ministerstwa oświaty. Gdy obecna sprawa ta ma być stanowczo przez to ministeryum zdecydowaną, p. Prezydent miasta celem odwrócenia od gminy m. Krakowa tej groźnej dla niej sytuacyi, udał się do Wiednia.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy zmarłego w Gleichenbergu d. 9 czerwca r. b. Józefa hr. **Mycielskiego**, odprawi się w poniedziałek (22go b. m.) w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10ej zrana. Ur. 9 lipca 1835 r. w Wielkopolsce, był on najmłodszym z dzieci hr. Józefa z Rokossowa i Karoliny z hr. Wodzickich. W r. 1863 równocześnie ze swym bratem stryjecznym Ludwikiem z Chocieszewic, poległym pod Bojanówką, wziął czynny i chlubny udział w powstaniu i był przybocznym i ulubionym adjutantem jenerała Langiewicza. Ożeniwszy się w Królestwie Polskiem z Hortensyą Mitkiewiczówną, mieszkał następnie przez lat kilka w Pizie w celu ratowania zdrowia żony. Ostatnich lat 15 spędził w kraju. Oprócz wdowy pozostawia tylko jednę małoletnią córkę, Hortensyę.

— **Układ z p. Konstantym Schmitd-Ciążyńskim** względem nabycia przez gminę miasta Krakowa cennych jego zbiorów, kamei, gemm i innych dzieł sztuki dla Muzeum narodowego w Krakowie, w dniu wczorajszym stanowczo doszedł do skutku i przez delegowanych gminy podpisany został. Wczoraj też spisanym został protokół w Prezydyum Magistratu z powodu odbioru od p. Konstantego Schmidta Ciążyńskiego zbioru kamei i gemm, nabytych w myśl uchwały Rady miasta z d. 1 kwietnia 1885 r. Obecnymi byli: wiceprezydent p. Friedlein Józef, r. m. Dr Henryk Jordan, r. m. Dr F. Jakubowski, Dr Maryan Sokołowski, prof Uniwersytetu, hr. Cieszkowski Zygmunt i p. Muczkowski Stefan, notaryusz. Odbioru wspomnianych kamei i gemm dokonano na podstawie umowy, zawartej między gminą a p. Schmiedtem-Ciążyńskim i od brano razem sztuk 2507, czyli o siedm sztuk więcej nad umówioną liczbę 2500. Kamee i gemmy złożone w poszczególnych pudełkach, umieszczone w skrzyni, którą następnie złożono w kasie wertheimowskiej w lokalu kasy miejskiej.

— **Królewskie strzelanie** kończy się jutro, z olbrzymiego bowiem kurka drewnianego pozostała już tylko figura bezkształtna, bez skrzydeł, głowy, ogona, nóg. Porządek ingresu jutrzejszego nowego króla będzie następujący: strzał pierwszy do ostatniego szczątka da zdetronizowany król, po nim wiceprezes Towarzystwa; każdy strzał zapisany zostaje w protokóle strzelania, a kto ostatni szczątek odstrzeli, powitanym zostanie przez obecnych członków w stroju galowym, okrzykiem niech żyje król, tudzież trzema wystrzałami z moździerzy. W dniu tym wystawione będą w sali strzeleckiej wszystkie pamiątki i skarby tegoż Towarzystwa. Wiceprezes Towarzystwa włoży na szyję nowego króla dwunastofuntowego kurka srebrnego, poczem wszyscy członkowie poprzedzeni muzyką i chorągwiami Towarzystwa Strzeleckiego, obejdą ogród Strzelecki, w ułożonym sto ownie porządku. O godzinie 9 zaś wieczór odbędzie się wspólna uczta.

Pan Salb wykonał nader starannie w swej litografii dyplom dla nowo-mianowanego członka honorowego Towarzystwa Strzeleckiego, Prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, podpisany przez króla Karola bar. Herliczkę, wiceprezesa Tow. Dra Machalskiego i sekretarza radcę Magistratu p. Turnaua; obok godeł strzeleckich, umieszczony jest w dyplomie posąg króla Zygmunta Augusta. Jana III tudzież reprodukcya strzelnicy całej i pojedynczych części ogrodu. — Forma dyplomu zachowaną została według dawnego zwyczaju. Na gospodarza strzelnicy uproszony został p. Adam Bróg Miłaszewski.

— **Jeszcze o Wiankach**. Donieśliśmy onegdaj, że bilety na „Wianki“ sprzedawać się będą w jednym ze sklepów w Sukiennicach. Wskutek nieprzewidzianych okoliczności zaszła obecnie zmiana: bilety będą sprzedawane przez niedzielę i poniedziałek w cukierni p. Roszkowskiego, w dniu zaś obchodu, we wtorek na miejscu, nad Wisłą. Proszeni jesteśmy równie o nadmienienie, że z czystego dochodu za sprzedaż biletów połowa przeznacza się na fundusz kolonii, wakacyjnych dla dzieci krakowskich, druga zaś połowa złożoną będzie do kasy Oszczędności, jako kapitał zapasowy na koszta „Wianków“ w przyszłych latach.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

„Sposób, w jaki prof. Kasparek w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej, ogłoszonem wczoraj w *Czasie*, wyraża się o zastępcach księcia Władysława Czartoryskiego w sprawie negocyacyi z miastem o nabycie praw do gruntu pod Muzeum, domyślaćby się pozwalał, że jako dyrektor tej instytucyi, do tych zastępców należałem. Czuję się zatem w obowiązku podania do wiadomości publicznej, że zastępcą księcia w tej sprawie nie byłem i że w negocyacyach z nią związanych nie brałem udziału.

Prof. Maryan Sokołowski.“

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

„D. 6 lipca 1878 r. otrzymałem od świetnej Komisyi wodociągowej m. Krakowa polecenie a) zbadania zdrojów, potoków, strumieni i rzek okolicy Krakowa, w promieniu dwóch i pół mili co do jakości i ilości wody; b) opracowanie szczegółowej karty hidrograficznej wzmiankowanej okolicy; c) Zbadania w okolicy Krakowa stosunków wody gruntowej. W wykonaniu tej uchwały JW. Prezydent Dr Zyblikiewicz odezwą d. 8 lipca tegoż roku (L. 164 praes.) upoważnił mnie do tego rodzaju badań, tudzież prosił władze miejscowe, rządowe i autonomiczne o udzielenie mi wszelkiej pomocy.

Wywięzując się z tego zaszczytnego zadania, złożyłem d. 15 kwietnia 1879 r. na ręce JW. Prezydenta szczegółowe sprawozdanie, pozostające dotychczas w aktach Komisyi wodociągowej, a rezultaty mych badań ogłosiłem drukiem w broszurze p. t. „Wnioski w sprawie zaopatrywania m. Krakowa w wodę, przedstawione Komisyi wodociągowej krakowskiej Rady miejskiej (Kraków 1879, 8 maj., str. 21, druk W. Korneckiego).

Na pierwszem miejscu stawiałem wtedy projekt zaopatrzenia m. Krakowa wodą zdrojową z Regulic, na drugiem zaś również nowy projekt wodociągu czerpiącego wodę gruntową z obrębu wodnego Zalas-Sanka-Baczyn-Kopce.

Zasady projektu regulickiego zostały następnie stwierdzone przez liczne prace komisyjne i powołanych rzeczoznawców, a sam projekt został w zasadzie przyjęty przez Komisyę wodociągową. Ponieważ obecnie, jak dowiaduję się z *Czasu* (Nr. 132) projekt zaopatrzenia Krakowa wodą gruntową z obrębu wodnego Baczyn zasłużył na uwagę świetnej Komisyi wodociągowej, przeto uważam za stosowne oświadczyć, iż zarys tego projektu, podobnie jak i wodociągu regulickiego, pierwszy podałem d. 15 kwietnia 1879 r., a co do niesprawdzonych dotychczas szczegółów wodociągu baczyńskiego, przynajmniej o jednę trzecią tańszego od regulickiego, ośmielam się twierdzić, iż wnioski moje mogą być w zupełności stwierdzone, jeżeli to będzie życzeniem Komisyi wodociągowej.

Kraków, d. 16 czerwca 1885.

Dr Bolesław Lutostański.“

Umieściwszy powyższe pismo, które podaje dawniejszy przebieg sprawy wodociągowej, uważamy za potrzebne nadmienić dla uspokojenia opinii publicznej, iż według wiadomości we wczorajszym numerze naszego dziennika znajdującej się, w poszukiwaniach wody w Baczynie nie chodzi bynajmniej o zarzucenie projektu wodociągu regulickiego, lecz o oznaczenie ponowne zapasu i zmian stanu wody, którą w razie potrzeby teraz lub w przyszłości zaprowadzić będzie można do przebiegającego w pobliżu wodociągu regulickiego. Według poszukiwań ś. p. Klugera, które zawsze stanowią podstawę dalszych kroków Komisyi wodociągowej, ilość wody w Baczynie jest za mała, iżby sama jedna mogła wystarczyć na potrzeby Krakowa; według zaś badań prof. Stopczańskiego woda baczyńska znakomitego jest składu chemicznego, a tem samem nadaje się wybornie do zasilenia wodociągu z Regulic.

— **Z Uniwersytetu**. P. Józef **Poraj-Madeyski**, rodem z Krakowa, otrzymał dnia 18 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Lwów** 19 czerwca. **Wyścigi konne we Lwowie.** (✕) Trudno wchodzić w bliższy rozbiór powodów, dla których z każdym rokiem uszczupla się grono tych, którzy z zapałem oddawali się niegdyś szlachetnemu sportowi i w tym celu utrzymywali stajnie najszlachetniejszej rasy koni wyścigowych, dość, że faktem jest, iż w ostatnich latach na tutejszym torze wyścigowym, spotykamy się zawsze tylko z końmi pp.: Kaliksta Ochockiego, br. Adama Heydla i Alfreda Mysłowskiego. Do niedawna występowały jeszcze w zapasy konie pp.: Tarnowskich z Dzikowa i Chorzelowa, ale po ustąpieniu słynnego **Przedświta** z areny publicznej, stajnie pp. Tarnowskich należą już również do historyi, a przynajmniej nie wysyłają dzielnych reprezentantów na wyścigi lwowskie. W dawniejszych programach wyścigowych figurowały konie, których właściciele należeli do pierwszych rodzin w kraju, dzisiaj biorą udział w wyścigach tutejszych konie należące przeważnie do pp. oficerów, stacyonowanych chwilowo w kraju. Ale porzućmy świetną przeszłość tutejszych wyścigów, a zdajmy sprawę z dzisiejszego popisu. Zgromadził on, jak zwykle, doborową publiczność, na trybunie krytej; dokoła toru za trybunami, popisywały się prześliczne ekwipaże pp.: Potockich, hr. Siemieńskiego, br. Heydla, ks Thurn-Taxis i t. d. Dyrekcya wyścigów spoczywała w tym roku w rękach pp.: hr. Alfreda Potockiego, jako prezesa, hr. W. Siemieńskiego, br. A. Heydla, Józefa Skarbka-Borowskiego i hr. Juliusza Bielskiego. Sędziami byli pp.: hr. Alfred Potocki i ks. Lamoral Thurn-Taxis; przy wadze był zajęty p. Zygmunt Augustynowicz; przy starcie pp.: hr. Albert Cetner i Aleks. Micewski, a nad torem czuwali pp.: hr. Józef Potocki, porucznik Brückner i porucznik hr. Schaaffgotsche.

Do pierwszego biegu o nagrodę Dam, która składała się z nagrody honorowej ofiarowanej przez hr. Maryę Potocką z dodatkiem nagrody Dam w kwocie 50 dukatów, z 8 zapisanych koni, stanęło **sześć** koni. Po krótkiej walce zwyciężyła świetnie klacz br. Adama **Heydla**, **Fornarina**.

W drugim biegu o nagrodę Towarzystwa w kwocie 800 złr. z dodatkiem 200 złr. ofiarowanych przez K. Ochockiego, zwyciężyła klacz br. A. Heydla, **Callad**.

Do tego biegu było zapisanych 6 koni, a stanęło do startu tylko trzy.

W trzecim biegu, o nagrodę cesarską w kwocie 1000 złr., zwyciężyła mianowana przez br. Heydla klacz hr. J. Tarnowskiego z Chorzelowa; „**Zobaczymy.**“ Drugim u mety był ogier pana Krzysztofowicza, **Viking**.

W czwartym biegu z płotami, o nagrodę 100 dukatów, ofiarowaną przez Maryę hr. Potocką, zwyciężył koń porucznika J. hr. Fürstenberga, **Friseur**. Drugą u mety była klacz tego samego właściciela, **Margarithe**.

Na zakończenie urządził rotmistrz Rafałowski, jak zwykle co roku, wyścig koni włościańskich.

— **Bogusław Łubieński** zakończył życie w Poznańskiem w d. 18 b. m. Był on, jak pisze *Dziennik Poznański*, niegdyś posłem na sejm pruski i prowincyonalny, obywatelem w sprawach publicznych zasłużonym, gorącym patryotą, dla swej szlachetności i zacności kochanym przez wszystkich, co go znali.

Repertuar teatru krakowskiego.

W **piątek** 26go czerwca: po raz pierwszy komedya w 3 aktach przez L. Davyl: *Pan Cheribois*.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W **niedzielę** 21go: *Indigo* czyli *Banda rozbójników*, opera kom. w 4 aktach, Jana Straussa.

W **poniedziałek** 22go: po raz pierwszy *Pierścień rodzinny* (*Gillette de Narbonne*), opera kom. w 3 aktach, Edmunda Audran.

We **środę** 24go: *Palestrant* (*Der Bettelstudent*), opera komiczna w 4 aktach, Millöckera.

We **czwartek** 25go: *Chusteczka królowej*, opera komiczna w 3 aktach, Jana Straussa.

W **sobotę** 27go: *Opowieści Hoffmana*, opera fantastyczna w 4 aktach, Offenbacha.

W **niedzielę** 28go: *Boccaccio*, opera komiczna w 3 aktach, Souppégo.

W **poniedziałek** 29go: *Wesoła wojna*, opera kom. w 3 aktach, Jana Straussa.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent. w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

— D. 19go czerwca chmurnawo; term. od 8·6 doszedł do 18·0 C. Barometr zaczyna opadać; o godzinie 7ej rano d. 20go stan jego był 740·3 millim. term. 12·8 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W niedzielę d. 21go czerwca: ś. Alojzego Gonzagi; w poniedziałek 22go: śś. Paulina b. i Konsorcyi.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Zmarły przedwczoraj w Düsseldorfie prof. **Camphausen**, urodził się 8 lutego 1818 r. w Düsseldorfie, gdzie zajmował w rzędzie artystów niemieckich jedno z najwybitniejszych miejsc, jako malarz historyczny i bitew. W r. 1866 w czasie kampanii austro pruskiej był przy boku ówczesnego królewicza w Czechach; w r. 1870—71 znajdował się w głównej kwaterze wojsk sprzymierzonych i uwiecznił pędzlem najważniejsze chwile obu tych kampanij.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla nieszczęśliwych pogorzelców w Grodnie złożyli X. kan. J. Bukowski, proboszcz kościoła św. Anny 5 złr., X. kan. Juliusz Drohojowski 1 złr., E. Stehlik 1 złr.

Dalsze **składki** na ten cel chętnie będziemy przyjmowali.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1527-1)

Ostatnie wiadomości.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w skutku telegraficznej rezygnacyi nieobecnego w Krakowie p. Alfreda Milieskiego, z posady zastępcy pierwszego dyrektora, wybrała na dzisiejszem posiedzeniu zastępcą pierwszego dyrektora hr. Franciszka **Mycielskiego**. Zastępcą drugiego dyrektora w miejsce p. Teodora Baranowskiego, został wybrany hr. Karol **Scipio**.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 20 czerwca. © Kwestya zjazdu cesarzy czy dwóch, czy trzech, pozostanie tak długo w zawieszeniu, jak długo nie nastąpi ostateczne ustalenie stosunków gabinetów w Londynie i w Rzymie.

Wiedeń 20 czerwca. (*W*) W celu uregulowania kwestyi tramwajów, przedłoży rząd odnośny projekt do ustawy na najbliższej sesyi Rady państwa.

Wiedeń 20 czerwca. (*M*) *Deutsche Ztg* pisze: Z powodu niedzielnej konferencyi deputowanych, przybyło tu już wielu deputowanych, a między innymi Pickert i Knotz, tudzież Luggin (z Celowca). Wieczór przybyć tu ma także Schmeykal. Dziś i jutro odbywać się będą rokowania, aby osiągnąć porozumienie co do uchwał powziąć się mających w niedzielę. Rezultat konferencyi będzie zapewne pomyślny, a jednozgodne postępowanie całej opozycyi niemieckiej będzie owocem obrad tych deputowanych.

Budapeszt 20 czerwca. (*W*) *Pesti Naplo*, organ umiarkowanej opozycyi, zamieścił godny uwagi artykuł o wpływie, jaki polityczne stosunki w Austryi wywrzeć mogą na polityczne stanowisko Węgier. Nie ulega wątpliwości, pisze ów dziennik, że polityczny indywidualizm Polaków i Czechów nabiera coraz większego znaczenia, podczas gdy partya niemiecka wskutek panujących w niej niezgód, coraz więcej upada. Partya niemiecka pod względem wagi politycznej stoi na równi z Czechami i Polakami. Powoli przyjdzie do federalizmu, czemu nikt nie będzie mógł zapobiedz. Mimo zapewnień pewnej części Czechów, że nie myślą naruszać ugody z r. 1867, a więc dualizmu, zadaniem Madziarów jest czuwać nad dualizmem i przygotować się na unię personalną, jakiej sobie już Deak życzył, a która stanie się konieczną. Do tego potrzeba, aby Węgry pozostały rzeczywiście madziarskiemi. Dlatego też występujące z każdym dniem tendencye madziaryzacyjne są szczęśliwym instynktem politycznym. Starajmyż się więc, pisze ów dziennik, aby Węgry były tem więcej madziarskiemi, im mniej Austrya jest niemiecką. Unia personalna ma być uwieńczeniem tego wielkiego dzieła narodowego.

Berlin 20 czerwca. Od wczoraj urządziło tu zmowę 4,000 murarzy. Usiłowania ich, aby pracujących jeszcze murarzy podburzyć, wywołały ekscessa, którym policya położyła wkrótce tamę.

Rzym 20 czerwca. Utworzenie nowego gabinetu doznaje zwłoki z powodu trudności w wyborze odpowiedniej osobistości na ministra spraw zagranicznych.

Londyn 20 czerwca. Utrzymują tu, że Salisbury chce zapewnienia od Gladstona, iż partya liberalna nie będzie zaraz atakować finansowych przedłożeń Hicks-Beacha. Sprawa ta jest przyczyną zwłoki w urzędowem ogłoszeniu składu konserwatywnego gabinetu.

Madryt 20 czerwca. Król chce zwiedzić miejscowości nawiedzone przez cholerę, ale rada ministrów sprzeciwia się temu, ponieważ obecność króla w Madrycie mogłaby być konieczną.

Telegramy biura koresp.

Rzym 20 czerwca. Król przyjmował Minghettego, Cairoliego, Nicoterę, Fariniego, a prawdopodobnie przyjmie także i Cialdiniego.

Rzym 20 czerwca. *Osservatore* ogłasza pismo papieskie z dnia 17 b. m. do arcybiskupa paryskiego, ubolewające nad znanym listem kardynała Pitry i przypominające, że wszyscy wierni obowiązani są ukorzyć się przed najwyższą władzą Głowy Kościoła.

Londyn 20 czerwca. Z Izby wyższej. Salisbury oświadczył, że rokowania nie postąpiły jeszcze tak dalece, iżby z którejkolwiek strony można było udzielić oświadczeń, wyraził więc życzenie odroczenia posiedzenia do wtorku, i zaproponował odroczenie dyskusyi nad poprawką do bilu o okręgach wyborczych do wtorku, bo gdyby bil ten został przyjęty, rozwiązanie parlamentu przed listopadem stałoby się niemożliwe; nie można zaś podejmować takich zmian konstytucyi w czasie, kiedy niema odpowiedzialnego rządu. Kimberley wystąpił przeciw temu wnioskowi, który jednak 124 przeciw 56 głosom został przyjęty. Izba wyższa odroczoną została do wtorku.

Z Izby niższej. Gladstone proponuje odroczenie posiedzenia do wtorku. Labouchere zapytuje, czy prawdą jest, że nowy gabinet jeszcze się nie ukonstytuował, ponieważ Salisbury nie uzyskał żądanego od partyi liberalnej poparcia. Gladstone odpowiada, że Salsbury złożył pewne oświadczenia i postawił pewne żądania. Jeżeli rokowania doprowadzą do pewnego porozumienia, w takim razie rezultat tych rokowań i wszystko co z nim jest w związku, będzie ogłoszone. Salisbury zgadza się na to.

Następnie posiedzenie odroczone zostało do wtorku.

Madryt 20 czerwca. Z powodu urzędowego doniesienia o wybuchu cholery urządziły tłumy demonstracyę, krzycząc i gwizdając. Demonstranci zatknęli czarne chorągwie i rzucali na żandarmów kamieniami. Wichrzycieli w końcu rozprószono i aresztowano około 20 osób.

Król obstaje stanowczo przy zamiarze podróży do Murcyi, ale ministrowie sprzeciwiają się temu.

Madryt 20 czerwca. Wczoraj zachorowało tu pięć osób na cholerę, a jedna umarła. Na prowincyach było 700 wypadków choroby, a 300 wypadków śmierci na cholerę.

Kursa. — Wiedeń 20-go czerwca 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. —·—. — 5% Renta papier. nieopodatk. —·—. — Renta srebrna —·—. Renta złota —·—. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Austr. Węg. —·—. — Akcye kredyt. —·—. — Londyn —·—. — Napoleony —·—. — Lombardy —·—. Losy roku 1864 —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. —·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. —·—. — Obligacye indemn. galicyjs. —·—. — Losy prem. węgiersk. —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·—. — 6% Listy zast. hipot. —·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. —·—. — Akcye kolei Siedmiogr. —·—. — Marki —·—. — Ruble —·—. — Dukaty —·—. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

Berlin 20 czerwca. — Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń —·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

☞ **Uwaga.** Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 Czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	125 25
Marki niemieckie	60 60	61 25
Dukat ważny	5 83	5 92
20-to frankówka ważna	9 82	9 90
Imperyał ważny	10 10	10 23
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 73
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 35	82 95
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 60	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 --	89 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 50	92 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 --
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 40	100 20
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 25	102 40
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	52 —	55 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 —	99 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	251 --	253 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	230 25	232 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	8 80	9 50
Wiedeń 19 Czerw.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	82 55	82 70
4⅕% „ srebrna	83 20	83 35
4% „ złota	108 30	108 50
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 75	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 20	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	167 50	168 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 75	102 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	105 75	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	— —	— —
Styryjskie „ „	104 25	105 25
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 50	101 90
Węgierskie „ „	102 50	103 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 25	103 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 50	— —
6% Renta węgierska złota	98 90	99 05
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 75	109 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 25	98 75
Boden-Credit austryacki . . 80 „	234 --	234 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	288 40	288 70
„ Bank węgierski . 200 „	287 75	288 25
Depositen-Bank . . . . 200 „	194 —	194 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	585 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	858 —	860 —
Unionbank . . . 100 „	78 50	79 --
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 --	144 75
Wied. Bankverein . . . . 100 „	102 --	102 30
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	185 50	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	445 —	448 --
Elżbiety . . . . . 210 „ „	238 —	238 50
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	200 50	201 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2482	2487
Franciszka Józefa . . 200 „ „	210 75	211 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	251 --	251 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	148 50	148 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 50	231 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	166 —	166 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	162 75	163 --
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	184 —	184 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	184 50	185 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	297 75	298 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	136 80	137 20
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	176 —	176 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	174 25	174 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	167 75	168 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 50	124 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 50	99 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 20
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 --
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 —
4% „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 40	101 90
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 75	104 --
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 50	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 80	100 20
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 20	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 --	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	100 50	110 50
„ za 200 Mrk. nie op.	120 60	121 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 25	— --
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	92 60	92 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 60	101 10
„ Jarosław 300 „ „	98 90	99 20
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 80	101 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	103 75	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 75	103 --
„ „ Em.1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	119 —	119 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 40	88 80
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 10	99 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	193 75	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	150 50	151 —
„ „ . 200 złr. 5%	126 75	127 25
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	107 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 25	100 75
„ „ II Em. 200 „ „	99 20	99 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 50	99 —
„ „ złotem . . 200 „ „	124 —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 —	100 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 —	— —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 25	124 75
„ Węgierskie . . „ 100	117 25	117 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 50	20 90

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . złr. 100	175 50	176 —
Clary . . . . . złr. 42	42 90	43 30
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 —	114 50
Insbrucku. . . . . „ 20	19 20	19 60
Keglewicha . . . . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . . . . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	42 50	43 50
Palfy . . . . . . „ 42	39 50	40 —
Rudolfa . . . . . „ 10	17 75	18 50
Salma . . . . . . „ 42	54 --	55 —
Salzburgskie . . . . „ 20	23 50	23 75
St. Genois . . . . „ 42	48 —	48 75
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	131 --	132 —
4% „ . . . „ 50	68 --	68 50
Waldsteina . . . . . „ 20	29 —	29 75
Windischgrätza . . . . „ 20	37 25	37 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 86	5 88
20 frankówki	9 85	9 86
Imperyały rosyjskie	10 16	10 18
Funty szterl. angielskie	12 37	12 42
Liry tureckie złote	11 17	11 19
Marki niemieckie za 100 marek	60 95	61 05
Rubel papierowy za 100	124 50	125 —
Lwów 19 Czerw.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 65	100 65
4% „ „ „ „ „	91 —	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 65	100 65
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 --	98 --
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 40	102 40
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 19 Czerw.	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 50
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 60
kupon	— —	12

C. k. austryackie koleje państwowe.

OGŁOSZENIE.

Konfekcya mundurów dla personalu c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie do końca roku **1886** potrzebnych, ma być rozdaną w drodze ofert między przedsiębiorców, którzy mogą się wykazać, że są w stanie podobnym większym robotom podołać.

Wzory mundurów wraz z dotyczącemi ogólnemi i szczególnemi warunkami, również formularze cenników do wypełnienia, można przejrzeć a względnie otrzymać w Sekretaryacie c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie (**Zacisze 5.**).

Zwraca się uwagę przedsiębiorców, mających chęć ubiegania się o pomienione roboty na tę okoliczność, że gotowe mundury po uskutecznionym odbiorze tychże, należy odstawić opłatnie do najbliższej stacyi kolei państwowej.

Oferty opieczętowane, stemplem na **50 ct.** od arkusza opatrzone, z napisem: „Oferta na konfekcyę mundurów" należy wnieść **najdalej dnia 30 czerwca 1885 r.** do godziny 12 w południe do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Kraków, w czerwcu **1885** r.

(1627-2-3) C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych.

NOWOŚĆ. NOWOŚĆ.

Swieżo wyszły z druku

TYLKO 90 CENT.

najpiękniejszych **130** i najulubieńszych aryj i melodyj z 35ciu oper i operetek, zawierające: Carmen. Opowieści Hoffmana. Straszny dwór. Dzwony z Corneville. Chusteczka królowej. Gaskończyk. Pani Favart. Indigo. Boccacio. Fatinica. Donna Juanita. Wesoła wojna. Książątko itp. itp.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 90 ct. Skład główny w księgarni *J. Leona Pordesa* we Lwowie. (1616)

Student z ukończoną obecnie VI. klasą gimn., życzy sobie gdzieś na wsi w kraju lub za granicą udzielać korepetycyj dzieciom z klas szkół ludowych lub dwu pierwszych gimnazyal. przez czas feryj szkolnych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuję pod adres. **A. K. S.** poste restante **Kraków.** (1652-1-3)

Kancelarya adwokata Dra Władysława Wilkosza

znajduje się obecnie **przy ulicy Szpitalnej w domu pod Nr. 6, I. piętro.** (1651-1-6)

Handel papieru KAMILA BAUMA w Tarnowie

potrzebuje (1619-1-4)

praktykanta zamiejscowego.

Majątek

większej rozległości, w pobliżu miasta i stacyi kolei, **jest do sprzedania** w całości lub pojedynczych folwarkach. — Szczegółów zasięgnąć można, adresując: **Miączyńska,** ulicy Ormiańska L. 25 we **Lwowie.** (1618-1-3)

Bole zębów wszelkiego rodzaju, nawet jeżeli zęby są dziurawe i nadpsute, usunięte będą natychmiast i stale przez słynny **Indyjski wyciąg,** który z powodu swej doskonałości powinien się znajdować w każdym domu.

Jedynie prawdziwy we flaszeczkach po 35 i 70 cent. w **Krakowie** u **aptekarza W. Redyka.** (1617-1-16)

WIEDEŃ! WIEDEŃ!

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

49 sztuk

Sztuciec stołowy za 9 złr.

Najnow. wynalazek w dziedzinie przemysłu.

Prawdziwe srebro zbyteczne!

Nowo wynalezione **naśladowanie srebra „Phönix" należy dobrze odróżnić od metalu Britania.** W całej Europie patentowany „Phönix" jest rzeczywiście **trwałym,** nie rozbije się nawet przez **uderzenie o kamień i żelazo,** zostaje **zupełnie biały,** nawet gdyby cały rok leżał w occie lub innych gryzących płynach, dlatego przez **wstrzymanie grynszpanu** jest **zdrowy** a od prawdziwego srebra trudno go odróżnić. Te sztućce stołowe „Phönix" są niezbędnym sprzętem domowym w każdem gospodarstwie pańskiem i obywatelskiem, dla restauracyj i kawiarń, hoteli i wogóle wszelkich gospodarstw biednych czy bogatych. Kompletny serwis stołowy z „Phönixu" składający się z 49 sztuk, a mianowicie:

6 noży stołow. z doskonale nitowanemi ostrz. stal.
6 ciężkich patent. łyżek Phönix,
6 „ „ widelców Phönix,
6 „ „ łyżeczek „
6 „ „ „ do jaj,
6 wspaniałych kubków do jaj,
1 ciężk. piękn. sitko do herbaty,
1 „ „ chochelki,
1 „ „ chochli,
6 „ „ sztućców na noże,
2 wspaniałych lichtarzy stoł.
1 „ ciężk. tacy,
1 „ sypelni. i pieprzniczki,

razem 49 sztuk można sprowadzić jedynie i wyłącznie przez wiedeńską protokółowaną firmę

Universal-Versandt-Bureau Ottakringer Hauptstrasse 140, Wien.

za gotówką lub za zaliczką 9 złr. Są także za tę cenę 72 sztuk sztućców Britania. Kto zatem chce mieć piękny trwały towar, niechaj się uda do powyższej firmy. Za dobroć ręczy się a towar niodpowiedni będzie wymieniony. (1597-1-5)

!! Terno złr. 6000 !! złr. 6000 terno !!

3 czerwca w Budapeszcie wyciągnięte i 5 czerwca b. r. w kasie loteryjnej w Budapeszcie wypłacone.

Ja **Maciej Hochstein w Budapeszcie Franzgasse Nr. 4, drzwi Nr. 9** zamieszkały, jestem szczęśliwym wygrywającym, który za łaską Boską i pomocą utalentowanego matematyka p. **Jana Mihalika w Budapeszcie, Kerepeserstrasse Nr. 74, I. p. Nr. 7, na otrzymane od niego liczby 1, 9, 12, w ciągnieniu berneńskiem 3 czerwca b. r. wygrałem 6000 złr.** Na te liczby postawiłem w kolekturze **Fr. Leutscha** w Budapeszcie 1 złr. 25 c. secco, które też 3go czerwca w berneńskiej loteryi wyszły, a za popośrednictwem p. Mihalika otrzymałem po odtrąceniu odsetek owe 6000 złr. Byłoby mi bardzo przyjemnie, aby każdy wątpiący o prawdzie mojego orzeczenia przekonał się osobiście u mnie, gdyż wtedy mógłbym każdemu powiedzieć, że tylko p. Mihalikowi zawdzęczam to wielkie szczęście, jakie mnie spotkało. Także kollektor Leutsch poświadczy prawdę mojego twierdzenia. Zwracam więc uwagę wszystkich moich przyjaciół i znajomych, niemniej innych osób na radę i pomoc p. Mihalika — oby go Bóg jeszcze na długie lata dla dobra ludzkości zachował. (1601)

Pozostaję z szacunkiem

Maciej Hochstein.

Kto chce korzystać z rady p. **J. Mihalika, matematyka w Budapeszcie, Kerepeserstrasse Nr. 74, I. p. Nr. 7,** niechaj dołoży dla odpowiedzi marki listowe na 15 ct.

Pies legawy

czarnej maści, dobrze tresowany, w drugiem polu, jest do sprzedania. — Wiadomość w Krakowie przy ulicy Pawiej pod Nr. 26. (1620-1-3)



Kufry i torby podróżne, **czapki** płócienne, **rzemienie** do pledów, **płaszcze** gumowe męskie i damskie od 9 złr., **kalosze** rosyjskie letnie, **parasole, kaftaniki** siatkowe od 80 c. i damskie **Jersey** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN

J. Zaplatalskiego w Krakowie,

Rynek, linia A—B., Nr. 37,

Krawaty męskie (plastrony) za pół tuzina ct. 75, ct. 90, złr. 1·25 i złr. 1·50.
Tutki rosyjskie „Houblon" w pudełkach 1000 szt. złr. 1·40, 100 szt. 15 c.
!!! Mydła Pulsa warszawskie !!!
(1629-1-6)

Szczęście sprzyja

z pewnością każdemu, kto pełen zaufania nadeśle **natychmiast** swój **dokładny adres** pod literami: **D. 4800 Hauptpost Dresden.** (1570 1-2)

Panna służąca

uzdolniona, z kilkoletnią praktyką, poszukuje miejsca od 1 lipca b. r. Adres pod lit. **A. K.** poste restante **Kraków.** (1556 3-3)

Wina Szampańskie

marka

Charles Denis Freres

tudzież

WINA SZAMPANSKIE

własnej pielęgnacyi, od trzech lat w naszych piwnicach wyrabiane, **nie ustępujące w niczem winom francuskim,** rozsyłamy w koszykach lub paczkach (1423-5-)

po 6 butelek za złr. 12—15.

K. Rząca i Chmurski

W KRAKOWIE.

Od lat 20 istniejąca w Krakowie

szwalnia i skład gotowej bielizny

Salomei Reichmann

obecnie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 21,

poleca Szanownej Publiczności bieliznę męską, damską i dziecinną własnego wyrobu, najstaranniej wypracowaną, niemniej bieliznę z fabryk zagranicznych.

Obstalunki z własnego i dostawianego materyału wykonywa się najstaranniej i w najkrótszym czasie według najlepszych i najświeższych modeli, przyjmuje się zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie hafty.

Są również na składzie:

Pończochy i wszelkie wyroby oczkowe z pracowni „Wiktorya" w Krakowie, jakoteż zagraniczne. (1287-8-)



Der beste Motor

Friedrich & Jaffé

Fabrik: Wien, III. Hauptstr. 109. (1501-25-)

Jako niezrównany radykalny środek przeciw

grzybowi domowemu

za poręczeniem jako jedyny wybornie uznany środek powlekający wszelkie drzewo przeciw **gniciu, wilgoci, stoczeniu od robaków, tworzeniu pleśni,** polecamy nasz od 10 lat zbadany i wyłącznie uznany c. k. uprzyw. i kilkakrotnie odznaczony

Dr. H. Zerenera Antimerulion

prócz tego nasze **bezpieczne od ognia, publicznie wypróbowane powłoki kolorowe z wodnego szkła, papę dachową, nieprzemakalne nakrycia.**

Hoyer & Kuhn, chem. fabryka w Wiedniu, X., Bez. (1044-11-18)

Skład w **Krakowie** ma p. **Fr. Lenert.**

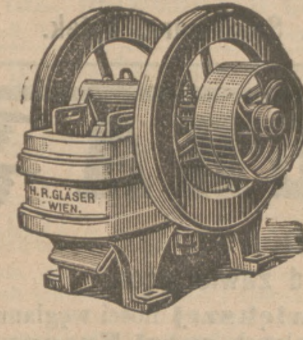
Berneńskie materye

z prawdziwej wełny w trwałych tylko modnych wzorach na suknie mężkie, 1 do 8 metr. dług., **metr po 1 do 6 złr.** rozsyła za zaliczką znany jako rzetelny i uczciwy **SKŁAD FABRYCZNY SUKIEN**

„IMHOF"

w BERNIE (Brünn).

Próbki na żądanie opłatnie. (1567-2-10)



MŁYNY FAVORITA i WYRZUTOWE

machiny do łamania kamieni

codzienna działalność od 500 do 50,000 kilogramów, do łamania, sproszkowania i szrotowania wszelkich materyałów kruchych, twardych, ziarnistych lub łyczastych n. p. kamieni, kości, zboża, części do garbowania i farbowania, chemicznych wytworów, soli, wełny, korków i t. p. są do nabycia we fabryce machin pod firmą

H. R. Gläser,

w Wiedniu, Mariahilferstrasse 88a.
(1177-5-5)

Premiowany medalami srebrnemi na wystawach w Krakowie w roku 1870 i w r. 1872 medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy,

zaopatrzona jest w **NAGROBKI** z najtrwalszego piaskowca, marmuru lub granitu wykonane, w różnych cenach, począwszy od 20 złr. Przyjmuje się również zamówienia wedle nadesłanych rysunków na roboty **architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki różnobarwne marmurowe** lub **mozaikowe ogniotrwałe. Ceny znacznie zniżone.** (1522 21-40)

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeń. w r. 1873 i medalem rządow. na wystawie Przemyskiej w roku 1882.

ABRICOTINE

Likier wytworzony z wybornego owocu moreli, przyjemnego smaku i pomagający trawieniu.

Fałszerze podrabiają tylko produkta, które pozyskały u publiczności dla swych zalet znaczne powodzenie. I dla tego śpieszymy uprzedzić publiczność używającą nasz likier, że istnieje mnóstwo likierów pod różnymi nazwiskami naśladujących prawdziwą ABRICOTINE, aby wymagała nasz własnoręczny podpis na etykiecie jak obok

P. Garnier
ENGHIEN LES BAINS

W Krakowie w Cukierni PP. Remana i Hendricha i w sklepie korzennym P. Hawełki.

Marka fabryczna złożona w Austryi. (964 6-)

CENTRALNE BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego

w Krakowie, w Pałacu Nr. 7, przy ulicy Wiślnej.

ogłasza do wynajęcia:

- 3 sklepy i 5 pokoi, które mogą być albo razem wzięte, albo pojedyncze.
- 8 pokoi na ul. Starowiślnej, stajnia i wozownia.
- 2 pokoje frontowe na parterze.
- Duży skład murowany.
- 6 pokoi na I. piętrze blizko Rynku.
- 5 pokoi na parterze.
- 5 lub 6 pokoi na II. piętrze.
- Mieszkania na letnie miesiące umebl. lub bez mebli.
- Pojedyncze pokoje umeblow. z wiktem na ul. Floryańskiej.

poszukuje do wynajęcia:

Od 1 lipca.

- Pokoju na parterze przy Rynku.
- Sklepu nie dużego blizko Rynku.
- Lokalu na pracownię malarską.
- 1 pokoju i kuchni blizko miasta.
- 4 lub 5 pokoi blizko plant.

Od 1 października.

- 2 pokoi, przedpokoju i kuchni na czystej ulicy. (1262-8-)
- 3 lub 4 pokoi, przedpokoju i kuchni.
- 5 lub 6 pokoi na I. p. lub parterze.

Austryacko-Węgierski Bank.

Przypadająca za pierwsze półrocze 1885 roku (dwunasty kupon dywidendowy) na każdą akcyę **Austryacko-Węgierskiego Banku** dywidenda w kwocie

ośmnaście złr. w. a.

może być podniesioną począwszy od 1go lipca b. r. w głównych zakładach w **Wiedniu** i **Budapeszcie,** tudzież we **wszystkich filiach** Austryacko-Węgierskiego Banku. (1594)

Wiedeń, dnia 11 czerwca 1885 r.

AUSTRYACKO-WĘGIERSKI BANK

A. Moser,
gubernator.

Kerstinger, jeneralny radca. **Leonhardt,** jeneralny sekretarz.

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,



jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapleczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski apt., M. Jawornicki kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohmapt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker aptek., F. W. Królikowski, — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg. — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski aptek., — PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz aptek., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spół., H. Wierzycki i Pion, Fr. Leszczyński, — w WADOWICACH A. Herrfurth, — w WOJNICZU C. Nodzyńtki aptek., — w ZBARAZU Izydor Süssermann. (1021-57-)

Albert Eker

zawiadamia osoby interesowane, że jak w roku zeszłym tak też w obecnym podejmuje się udzielać przez miesiące letnie, w Galicyi lub Królestwie Kongresowem, gruntownej nauki **najnowszych tańców** bądź **zbiorowych** bądź **pojedynczych** (solo) oraz **układu salonowego** i nieodzownej **gimnastyki.** Życzących sobie mojego w tym celu przybycia — upraszam o łaskawe porozumienie się listownie pod adresem: ***Kraków, ul. św. Tomasza L. 8, pierwsze piętro.*** (1553-3-3)

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem Dra *Henryka Ebersa,* otwarty od 15go maja do końca września. (1465-8-27)

CHŁOPIEC

w wieku lat 14, zamiejscowy, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu **J. Rojkowskiego w Krakowie.** (1602-2-2)

Mléko

kwaśne wyborne, wystane na lodzie, słodkie, prosto od krowy, świeże masło, chleb razowy i biały domowego pieczywa, poleca Szanownej Publiczności (1503 6-18)

Teresa Freege

w własnym ogrodzie przy ul. Lubicz l. 30.

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya dostać można

w aptece „pod Gwiazdą"

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(1031-10-)

Jaworze

NA SZLĄZKU AUSTR.,

Zakład wodoleczniczy i żętyczny, kąpiele igliwiowe, massage, gimnastyka, urząd pocztowy i telegraficzny, Lekarz kierujący **Dr. Smoleński.** Zakład otwarty od 1 maja do października. Wiadomości udziela i prospekta rozsyła na żądanie **Inspekcya Zakładu w Jaworzu** (Ernsdorf), stacya kolei północnej Bielsk (Bielitz). [705 9-12]

Röslera woda na zęby i do ust

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na **ból zębów** oraz do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta oddawna wypróbowana i słynnie uznana woda do ust usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń. 1 flaszka **35 ct.**

R. Tüchler, aptekarz
W. Rössler's Nachfolger
w Wiedniu I Regierungsgasse 4.

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara aptek., A. Siedleckiego aptek., W. Redyka aptek.; w Tarnowie u A. Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego; w Warez u B. Krzywoblockiego aptekarza. (1367-47-)

Augsburgska

Esencya życia

Dra KIESOWA

przywraca nietylko utracone zdrowie, lecz wzmacnia je, a temsamem przedłuża życie.

Użyta podług przepisu, usuwa *bladaczkę, zaflegmienie, wzdęcie, zatwardzenie, kolki, hipochondryę, ból głowy* i t. p. cierpienia.

Do nabycia w **Augsburgu** u **Dra Kiesowa** i w aptece **W. Redyka** w **Krakowie.** (957-6-7)

Panny lub owdowiałe panie

mające serce, charakter i majątek, uprasza **o rękę** dziwak między mężczyznami, który posiada szlachetny, dumny i ambitny charakter, przytem jednak jest ubogim. Tenże inteligentny młody człowiek liczy 33 lat, jest kawalerem, przystojnym, szlachcicem, charakteru bez zarzutu, oszczędny i pracowity, zna się na gospodarstwie i technologii a ze swojego majątku założył cztery fundacye. Fotografię po rzetelnem żądaniu natychmiast przyśle. Adres: **Wilhelm Friedrich, Beamter in Döberney, Post Neustadtl bei Arnau, Böhmen.** (1499-4 4)

NAKŁADEM KSIĘGARNI

C. F. Piotrowskiego i Sp.

w Poznaniu (1504-6-6)

opuściło prasę dziełko pod tyt.:

KRÓL BOLESNY JEZUS CHRYSTUS

X. Marcina Hińczy T. J.

Z 13tu stacyami Męki Pańskiej — wydał X. Dr. Łukowski w Gnieźnie.

Wydanie piąte. Cena 1 mrk. = 60 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 14716. (1526-2-2)

Gmina m. Krakowa potrzebować będzie na rok 1885/6 dla szkół, zakładów miasta i akcyzowych, około 781,100 kilogr. węgla kamiennego w dobrym gatunku i około 756 ¼ metra sz. drzewa sosnowego, smolnego, suchego, w grubych szczapach.

Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye w **dniu 6 lipca r. b. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicz. Magistratu,** ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 cnt. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyi nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, dnia 3 czerwca 1885 r.

PAPIER makulaturowy

akta sortowane, folio złożone, wielkie i małe konceptowe mieszane, polecam po 12 złr. 100 kilo z Wiednia za zaliczką, przy zakupnie 5000 kilo po 11 złr. za 100 kilo, przy zakupnie 10,000 kilo po 10 złr. za 100 kilo. (1517-6-10)

S. Adamowicz

w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

TUTKI

z oryginalnych francuskich papierów **„Le Houblon"** i **Mais** w gustownem opakowaniu — poleca **hurtownie i częściowo fabryka tutek** (1116-38-38)

F. Szukiewicza ***w Krakowie, Rynek A — B.***

Próbki na żądanie darmo i opłatnie.



Przez wysoki rząd Jego Królewsk. Mości króla Szwedzkiego ***uprzywilej.***

Dr Fr. Lengiela

Balsam Brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skory, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c. — Do nabycia w **Krakowie** u **W. Redyka** aptek., we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** aptek. „pod srebrnym orłem", w **Czerniowcach** u **J. Golichowskiego** apt. „pod Opatrznością". (157-49-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Regulamin obowiązujący w Zakładzie leczniczym Fürstenhof (w Styryi) na rok 1885."**

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*